Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

A
Cena 40 gr
Nakł. 40.099

Głos Koszaliński

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Sobota 4 i niedziela 5 maja 1957 r. Nr 106 (1428)

W całym kraju rozpoczęły się Dni Oświaty, Książki i Prasy

W woj. koszalińskim obchodzić je będziemy pod znakiem wielkiej ofensywy książki i masowego udziału nauczycielstwa

3 maja rozpoczęły się w całym kraju tradycyjne już, doroczne obchody Dni Oświaty, Książki i Prasy, które trwać będą do 12 bm.

Znów więc — jak co roku — obchodząc tradycyjne „Dni Oświaty, Książki i Prasy, łączymy je z rocznicą Konstytucji 3-go Maja, która jest dla nas symbolem zwycięstwa postępu humanizmu i racjonalizmu.

Słusznie, że ten dzień rozpoczyna u nas doroczne święto oświaty, święto książki, której wysokie nakłady nie są fikcją, święto prasy, której poczytność nie jest wytworem czyjejś imaginacji.

Tegoroczne Dni Oświaty różnią się jednak od pełnych „pompy" uroczystości z lat ubiegłych. **Pogadanki w szkołach, odczyty i ofensywa książki i jak najliczniejszy udział nauczycielstwa — oto treść tegorocznych Dni.**

Biblioteki naszego województwa przygotowały wystawy książek i czasopism, pomyślały nad imprezami, które spopularyzują książkę, równocześnie zaś po raz pierwszy od paru lat odwołają się do ofiarności społeczeństwa, aby przez zbiórki uliczne zwiększyć fundusz na zakup książek.

Bardzo interesujący plan obchodu Dni Oświaty przygotowano w Kołobrzegu. W Bibliotece Powiatowej otwarto 3 maja wystawę pt. „Walki proletariatu i tradycje Oświecenia". W tym że dniu młodzież wzięła udział w pochodzie z symbolami postaci i autorów książek. Klub Inteligencji zorganizował dyskusję na temat roli prasy w procesie demokratyzacji kraju. Pomyślano tam także o literackiej „Zgaduj-Zgaduli", wieczorze literackim i kiermaszach książkowych.

Plany innych powiatów są podobne: Sławno organizuje między innymi przegląd wiejskich zespołów teatralnych, Drawsko lekcje „biblioteczne" dla młodzieży szkolnej, Człuchów wieczornicę, Świdwin natomiast pragnie zorganizować w świetlicach gromadzkich w Sławoborzu, Rąbinie, Łękowie i Brzeźnie wieczornice, pogadanki i konkursy literackie.

Powiatowe komitety obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy pragną w ten sposób jeszcze szerzej spopularyzować książkę, zbliżyć ją do młodzieży, do wszystkich mieszkańców naszych miast i wsi.

WYSTAWA poświęcona Konstytucji 3 Maja

Z OKAZJI Dni Oświaty, Książki i Prasy, które nawiązują w roku bieżącym do postępowych tradycji Konstytucji 3 Maja, otwarta została w Muzeum Historycznym w Warszawie wystawa poświęcona pracom Sejmu Czteroletniego i Komisji Edukacji Narodowej. Wystawa, na której zgromadzono około 200 eksponatów, zorganizowana została przy współudziale Archiwum Głównego Akt Dawnych, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego oraz Muzeum Narodowego.

Na wystawie eksponowany jest po raz drugi po wojnie oryginał Konstytucji 3 Maja. Po raz pierwszy udostępniony był on publiczności na wystawie poświęconej Oświeceniu. Dokument ten — będący jedną z pierwszych redakcji ustawy konstytucyjnej — nosi ślady licznych poprawek i jest przez to przekonywającym dowodem żmudnej pracy twórców Konstytucji.

Wystawa, zorganizowana w Muzeum Historycznym, ma na celu przypomnienie społeczeństwu o naszych bogatych i postępowych tradycjach w dziedzinie oświaty i myśli politycznej, wyrażonej w Konstytucji 3 Maja.

Największa na świecie?

35-piętrowy budynek w Hawanie jest największą spółdzielnią mieszkaniową na świecie.

Fot. — CAF

6 uczennic oraz 1 żołnierz zginęli w katastrofie samochodowej

MINISTER OBRONY NARODOWEJ ZARZĄDZIŁ PRZEPROWADZENIE ENERGICZNEGO ŚLEDZTWA

1 maja br. o godz. 15 na trasie Rogoźno — Biedrusko w woj. poznańskim zdarzył się tragiczny w skutkach wypadek samochodowy.

Kierowca samochodu wojskowego — szeregowiec Rados przewożąc uczniów Liceum Pe

(Dokończenie na str. 2)

Dziś

MAJ
4
Sobota
Floriana

...pogoda

Chmurno, miejscami deszcz. Temperatura nocą około 6 st. C, dniem do 12 st. C. Wiatry zachodnie i północno-zachodnie od 4 do 7 m na sek.

NA TARGACH w MEDIOLANIE

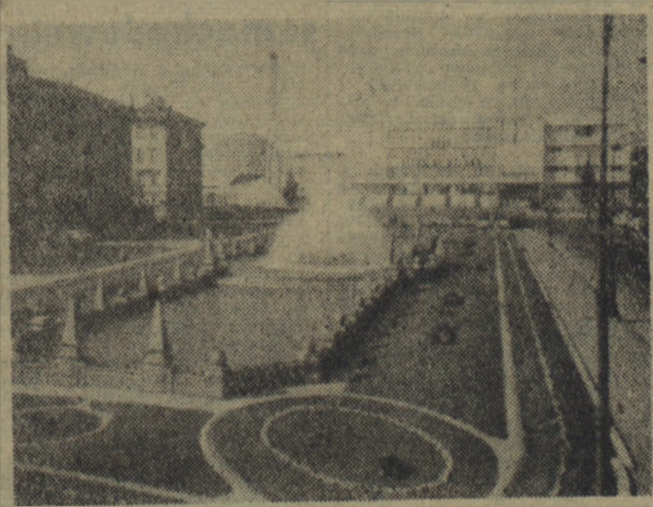

W tegorocznych XXXV Międzynarodowych Targach w Mediolanie bierze udział ok. 13.500 firm z 40 krajów.

Na zdjęciu: widok terenu targów.

O realne normy obowiązkowych dostaw ziemniaków

Wniosek Prezydium WRN w Koszalinie przyczyni się do zlikwidowania rażących dysproporcji

NA OSTATNIM posiedzeniu Prezydium WRN przeanalizowano i zatwierdzono plany finansowo-budżetowe WZGK i M, WZBW oraz WZH za rok 1956.

Wielobranżowe i jednozakładowe Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej wykonały roczny plan w skali wojewódzkiej w 128,9 proc. Jeżeli natomiast chodzi o wykonanie planu przez poszczególne przedsiębiorstwa, to kształtowało się ono w granicach od 106,9 do 202,9 proc.

WZH zamknął bilans za rok 1956 po stronie dochodów sumą 7 058 tys. złotych.

WZBW zamknął bilans roczny za rok 1956 stratą 12.359 tys. złotych, co stanowi przeszło 15 proc. ogólnego przerobu. W związku z taką sytuacją prezydium postanowiło powołać specjalną komisję do zbadania źródeł tego stanu. Komisja wyciągnie personalne wnioski w stosunku do winnych.

Na wniosek Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie powołano w tymże powiecie z dniem 1 maja br. Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane. Prezydium WRN przychylnie załatwiło również prośbę ob. Kazimierza Sowizdrzała, zezwalając mu na uruchomienie prywatnej hurtowni ogrodniczo-warzywniczej. Pozytywnie załatwiono także prośbę ob. Jana Pietrzaka i s-ki zezwalając na otwarcie w Słupsku hurtowni sprzedaży torfu opałowego.

Prezydium WRN wspólnie z pełnomocnikiem Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu analizując wykonanie obowiązkowych dostaw w ubiegłych latach **postanowiło wystąpić do Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu o obniżenie norm obowiązkowych dostaw ziemniaków dla gospodarstw indywidualnych o 30 proc.** oraz o ustalenie dla gospodarstw powyżej 12 ha norm

(Dokończenie na str. 2)

Zmarł osławiony senator Maccarthy

DNIA 2 bm. o godzinie 23.02 w szpitalu „Bethesda Naval Hospital" zmarł senator Joseph Maccarthy, który przebywał tu od 5 dni z powodu ostrej choroby wątroby.

Maccarthy, który urodził się 14 listopada 1909 w Stanach Zjednoczonych i ukończył tu wyższe studia, był w ostatnim okresie senatorem z ramienia partii republikanów i reprezentował w senacie stan Wisconsin. Zasłynął on jako założyciel i gorliwy pracownik osławionej komisji do badania działalności antyamerykańskiej.

Jubileuszowy koncert Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej

W DNIU dzisiejszym, w Wojewódzkim Domu Kultury odbędzie się uroczysty, jubileuszowy koncert Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej, która obchodzi pierwszą rocznicę swej działalności.

W koncercie bierze udział pianistka światowej sławy **Barbara Hesse-Bukowska.**

Koncertem dyrygują: Zdzisław Bytnar, dyrygent Bałtyckiej Opery i Filharmonii i Franciszek Mucha, dyrektor Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej.

Początek koncertu o godzinie 19.30.

Z ostatniej chwili

— PRZEZ Kanał Sueski przepłynął w kierunku Morza Śródziemnego amerykański tankowiec „Ivy" o wyporności 15.831 ton. Jest to pierwszy tankowiec amerykański, który przepłynął przez kanał od czasu izraelsko-francusko-angielskiej agresji na Egipt.

* * *

— AMBASADOR ZSRR w Pekinie P. F. Judin wydał przyjęcie z okazji pobytu w ChRL przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — K. J. Woroszyłowa. Wśród gości obecni byli przewodniczący ChRL — Mao Tse-tung i premier Czou En-lai. Przemówienia wygłosili Mao Tse-tung i K. J. Woroszyłow.

* * *

— ODDZIAŁY wojsk Arabii Saudyjskiej, które stacjonują na terytorium Jordanii, rozpoczęły ruch w kierunku zachodnim, koncentrując się w Nablus — miejscowości położonej o 30 km na północ od Jerozolimy.

* * *

— SPECJALNY wysłannik prezydenta Eisenhowera James Richards odbył po przybyciu do Izraela dłuższą rozmowę z premierem Ben Gurionem.

Po 2 etapach X Wyścigu Pokoju Polacy nadal leaderem drużynowym

- *ANGLIK BRITTAIN PIERWSZY NA MECIE W TABOR*
- *BUŁGAR CHRISTOW W ŻÓŁTEJ KOSZULCE LEADERA*
- *MIEJSCA POLAKÓW: 3) PRUSKI, 13) CHWIENDACZ, 17) PARADOWSKI, 23) GRABOWSKI, 36) WIĘCKOWSKI, 78) BUGALSKI*

GRZEGORZ CHWIENDACZ ZAMELDOWAŁ SIĘ JAKO DRUGI Z POLAKÓW NA WCZORAJSZYM ETAPIE BRNO — TABOR

DRUGI etap X Wyścigu Pokoju wygrał Anglik Brittain w czasie 5.08:39 przed Bułgarem Christowem 5:08:39 i reprezentantem Polski Pruskim 5:08:40. Dalsze miejsca zajęli: 4) Boudon (Francja) 5:09:47, 5) Proost (Belgia) 5:09:47, 6) Butzon (Belgia) 5:09:47, 7) Nachtigal (CSR), 8) Dalgaard (Dania), 9) Kapitonow (ZSRR), 10) Rae (Anglia), 11) van Tonferloo (Belgia), 12) Sawliere (Francja), 13) Chwiendacz (Polska), 17) Paradowski (Polska).

Drużynowo etap wygrała Anglia przed Polską i Belgią. Żółtą koszulkę zdobył po dwóch etapach Bułgar Christow.

Polacy zajmując drugie miejsce z niewielką różnicą czasu za Anglią, utrzymali nadal niebieskie koszulki drużynowego leadera wyścigu.

Start honorowy do drugiego etapu prowadzącego z Brna do Taboru (171 km) poprzedziła uroczystość wręczania koszulek leaderów — żółtej zwycięzcy I etapu Szwedowi Ochgrenowi oraz niebieskich reprezentantom Polski, prowadzącym w klasyfikacji drużynowej.

Tłumy mieszkańców Brna serdecznie żegnały 83 kolarzy, ruszających do kolejnej walki na trasie jubileuszowego wyścigu. Piątkowy etap nie należał do łatwych, gdyż krótszy od pierwszego był jednak bogatszy w ostre wzniesienia i niemniej ostre zjazdy. Pogoda dopisała jednak kolarzom. Świeciło słońce i wiał lekki przychylny dla zawodników wiatr.

Już na 25 km pierwszy atak — z dużej grupy wyskakuje do przodu reprezentant ZSRR Kapitonow. Mimo, że nikt nie przyłączył się do ucieczki, a do mety pozostało ponad 150 km, Kapitonow nie rezygnował.

Samotną, niczym nie uzasadnioną jazdę kontynuował on po

(Dokończenie na str. 2)

Piękny dzień

BYŁ to piękny dzień 1 Maja. Piękny, gdyż pozbawiony cech pompatycznej galówki, a pełen bezpośredniości. Piękny w swym ludowym charakterze, gdyż w istocie rzeczy było to spotkanie społeczeństwa z nowym kierownictwem partii. Do trybuny zaimprowizowanej w Warszawie na dziewięciu wojskowych „Starach" szły tłumy ludzi pracy ze śpiewem, ze słowami sympatii. Towarzyszowi Gomułce wręczano kwiaty i listy. Wymieniano uściski dłoni. Podobnie działo się w Łodzi, gdzie brał udział w manifestacji 1-Majowej członek Biura Politycznego — Roman Zambrowski, podobnie w Katowicach, w Krakowie. Wszędzie owacje na cześć I sekretarza KC PZPR, wszędzie zapewnienia o poparciu dla uchwał VIII Plenum.

POWAŻNY ton, pełny wysokiej temperatury ideowego związania z hasłami socjalizmu, proletariackiego internacjonalizmu i zdecydowania, by dzień dzisiejszy i jutro naszego kraju wykuwać na drodze wytyczonej przez VIII Plenum KC, wniosło przemówienie tow. Gomułki, wygłoszone na uroczystości pierwszomajowej. Warto je z uwagą przeczytać, gdyż zawiera ono te myśli, które oby stały się własnością każdego członka partii, oby zostały zrozumiane przez każdego z nas. Dają one busolę w chwili, kiedy wychodzimy z trudnego okresu zamętu, a nawet waśni i kiedy przed całym narodem stoi zadanie wyrwania się z kleszczy zacofania, zadanie podniesienia stopy życiowej.

I jedynie socjalizm daje nam historyczną szansę przekreślenia ciężkich warunków życia ludzi pracy w Polsce, przekreślenia raz na zawsze i wyeliminowania z życia społecznego naszego kraju takich pojęć, jak niedożywienie, nędza mieszkaniowa, przepełnienie w szkołach. Socjalizm — a więc ideały sprawiedliwości społecznej, braterstwa i równości narodów, łączące miliard ludzi, którym kapitalizm niósł przez długie dziesięciolecia jedynie gorycz beznadziejności, brak perspektyw i przemoc, zwraca narodowi wiarę w możliwość lepszego jutra. Wiarę dziś tym mocniejszą, że jesteśmy świadkami głębokich przemian, w toku których usuwa się częstystyczne skrzywienia i błędy właściwe systemowi tzw. „kultu jednostki".

Jesteśmy świadkami przemian, polegających m. in. na rozszerzaniu swobód demokratycznych, należnych budowniczym socjalizmu — ludziom pracy w Polsce, na rozszerzaniu zasięgu kontroli społecznej, na organizowaniu samorządu robotniczego i chłopskiego.

Bo też trud społeczeństw, budujących socjalizm, ma przed sobą pełne perspektywy powodzenia dzięki sile, jaką daje im międzynarodowa solidarność, pozwalająca uchronić świat przed niebezpieczeństwem nowej wojny światowej, która mogłaby stać się kresem istnienia cywilizacji ludzkiej.

Oczywiście i dziś, w naszym kraju kilkakrotnie grabionym, nękanym wojnami, nieudolstwem burżuazji, okupantów, borykającym się z trudnościami po objęciu władzy przez lud, nie tylko nie opływamy w dostatki, ale jest nam wręcz ciężko. Ale procesy społeczne jakie się już u nas odbyły lub odbywają, są nieodwracalne. Wprowadzają nas na drogę do lepszych dni, do lepszej, pomyślniejszej przyszłości.

Nic nas nie dzieli a wszystko łączy

Polska delegacja rządowa zwiedziła czeski kombinat maszynowy w Sokolovie

PREMIER republiki czechosłowackiej Vilem Siroky z małżonką wydali w Pałacu Czerwińskim w Pradze, przyjęcie na cześć rządowej delegacji PRL. Na przyjęcie przybyli wszyscy członkowie polskiej delegacji z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Obecni byli: prezydent CSR **Antonin Zapotocky**, wicepremierzy: **Dolansky, Kopecky i Jankovcova**, przewodniczący czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego **Zdanek Fierlinger**, pierwszy sekretarz KC KPCz **Antonin Novotny**, sekretarze KC KPCz, członkowie rządu, generalicja oraz przedstawiciele czechosłowackich organizacji frontu narodowego i innych. Na przyjęcie przybyli również członkowie praskiego korpusu dyplomatycznego.

Premier czechosłowacki Vilem Siroky i premier PRL Józef Cyrankiewicz wznieśli toasty.

Jestem głęboko przekonany — oświadczył m. in. premier Siroky — że wasza wizyta, drodzy przyjaciele, będzie doniosłym wkładem w sprawę dalszego umocnienia przyjacielskich stosunków i szczerej współpracy między naszymi krajami, a również w dzieło wzmocnienia jedności i zwartości obozu socjalistycznego oraz umocnienia pokoju światowego.

Z wielką radością przyjęliśmy doniosłe zwycięstwo narodu polskiego w wyborach do Sejmu. Jesteśmy niezłomnie przekonani o dalszym pomyślnym socjalistycznym rozwoju Polski pod kierownictwem PZPR, o zwycięstwie ustroju socjalistycznego. Mogę Was zapewnić, drodzy polscy przyjaciele, że w walce o zwycięstwo idei socjalizmu, idei internacjonalizmu proletariackiego, naród polski będzie miał w narodzie czechosłowackim zawsze swego wiernego przyjaciela, sojusznika i współpracownika.

Premier Cyrankiewicz w przemówieniu swoim podziękował serdecznie za gościnne przyjęcie, jakie zgotował delegacji rząd Czechosłowacji i mieszkańcy Złotej Pragi. Oświadczył on m. in.:

Przemiany ideowe w naszych państwach, władza robotniczo-chłopska, budownictwo socjalizmu i braterskie stosunki sąsiedzkie — oto co stanowi najtrwalszy fundament przyjaźni i współpracy polsko-czechosłowackiej.

Nic nas nie dzieli, a wszystko łączy. Łączy nas siła ideowa socjalizmu, łączy nas zdecydowana walka o utrwalenie pokoju.

* * *

W drugim dniu pobytu polskiej delegacji rządowej w Pradze premier Cyrankiewicz z członkami delegacji zwiedził w towarzystwie wicepremiera CSR Karela Polacka oraz ministra przemysłu budowy maszyn ciężkich Jana Bukala, najstarszą czeską fabrykę maszyn — CzKD Sokolovo.

W godzinach popołudniowych premier Cyrankiewicz złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i w mauzoleum Klementa Gottwalda.

Delegacja udała się z kolei na zamek hradczyński, gdzie zwiedziła salę Władysława Jagiellończyka oraz piękną katedrę św. Wita. Stamtąd goście polscy pojechali samochodami przez ulice Starego Miasta do historycznego ratusza praskiego, gdzie powitano ich chlebem i solą. Prezydent miasta Pragi Svoboda podejmował członków delegacji polskiej lampką wina i ofiarował premierowi Cyrankiewiczowi pejzaż czeskiego malarza Gabriela, przedstawiający Pragę. Premier Cyrankiewicz wpisał się do księgi pamiątkowej miasta Pragi.

Wieczorem odbyło się z okazji pobytu premiera Cyrankiewicza i przedstawicieli rządu polskiego w Pradze uroczyste przedstawienie opery Fibicha „Szarka" w Teatrze Narodowym. O godz. 23 delegacja polska wyjechała z Pragi do Ostrawy.

W dniu 3 maja w dalszym ciągu toczyły się w Pradze rozpoczęte w czwartek rokowania czechosłowacko-polskie. Rokowania te prowadzi się obecnie w dwóch komisjach, z których jedna zajmuje się zagadnieniami gospodarczymi, a druga — sprawami politycznymi.

Polska leaderem X Wyścigu Pokoju

(Dokończenie ze str. 1

nad 50 km. Przewaga jego w dalszym ciągu nad dużą grupą nie przekraczała jednak półtorej minuty.

W pogoń za samotnym Kapitonowem ruszyło 5 kolarzy. Dogonili oni reprezentanta ZSRR i teraz na lotnym finiszu, znajdującym się na ostrym wzniesieniu w Trebic (62 km) walczyło już 6 zawodników. Najszybszym okazał się Kapitonow przed Czerepowiczem, Nymanem, Paradowskim, Georgiewem i Sauliere.

Tymczasem z głównej grupy odpada dwóch Polaków: Bugalski i Więckowski. Mieli oni wraz z kilku innymi zawodnikami kraksę na ostrym zjeździe. Więckowski, który wyszedł z niej obronną ręką po kilku kilometrach dogonił grupę.

Za lotnym finiszem w pogoń za czołową szóstką rusza 11 kolarzy, a wśród nich Chwiendacz. Na 69 km 10 zawodników łączy się z czołową szóstką. Jedenasty, którym był Jugosłowianin Vuksan nie wytrzymał ostrego tempa, pozostając w tyle.

Przed drugim lotnym finiszem czołówka urasta do 30 kolarzy. Jest w niej pięciu Polaków: Pruski, Paradowski, Chwiendacz, Więckowski i Grabowski. Jednak nie długo prowadziła wyścig tak liczna grupa. Do ataku rusza teraz para angielsko-polska: Pruski i Brittain. Kiedy mieli już oni ok. 30 sek. przewagi pogonili za nimi Niemiec Gruenwald i Bułgar Christow.

Okazało się, że współpraca angielsko-polsko-bułgarska przyniosła rezultat.

Na stadion w Taborze pierwszy wpadł Brittain przed Christowem i Pruskim. Walka na bieżni nie przyniosła zmian i w tej kolejności minęli oni linię mety.

Po minucie w bramie stadionu ukazało się 13 kolarzy. Prowadził ich Francuz Boudon. Nie zabrakło w niej również i Polaków. Chwiendacz zajął ostatecznie 13 miejsce, a Paradowski 17.

W 2 min. później ukończyli etap Więckowski i Grabowski wraz z dużą grupą kolarzy, wśród których był także dotychczasowy leader Oehgren.

Na etapie do Taboru drużyna polska wykazała, że jej zwycięstwo w Brnie nie było przypadkowe. Polacy zaprezentowali dobre przygotowanie, a co najważniejsze mądrą jazdę

WYNIKI INDYWIDUALNE II ETAPU

1. Brittain (Anglia) — 5.07,39 (1 min. bonifikaty). 2. Christow (Bułgaria) — 5.08.09 (30 sek. bonifikaty). 3. Pruski (Polska) — 5.08,40. 4. Boudon (Francja) — 5.09,47. 5. Proost (Belgia), 6. Butzen (Belgia), 7. Nachtigal (CSR), 8. Dalgaard (Dania), 9. Kapitonow (ZSRR), 10. Rae (Anglia), 11. Le Menn (Francja), 12. Van Tongerloo (Belgia), 13. Chwiendacz (Polska), 14. McNeil (Anglia), 15. Aspell (Szwecja), 16. Dumitrescu (Rumunia), 17. Paradowski (Polska) — wszyscy czas 5.09,47. 18. Gruenwald (NRD) — 5.12,09. 19. Petrovic (Jugosławia) — 5.12,43. 20. Blower (Anglia) — 5.12,42.

Miejsca pozostałych Polaków: 29. Grabowski, 36. Więckowski, 78. Bugalski.

Zwycięzca uzyskał przeciętnie 34,4 km na godz.

WYNIKI DRUŻYNOWE DRUGIEGO ETAPU

1. Anglia — 15:28.13. 2. Polska — 15:28.14, 3. Belgia — 15:29.21, 4. Francja — 15:32.25, 5. ZSRR — 15:35.29, 6. Dania — 15:35.29, 7. CSR — 15:35.47, 8. Bułgaria — 15:36.58, 9. Jugosławia — 15:38.17, 10. Szwecja — 15:39.08, 11. NRD — 15:41.30, 12. Rumunia — 15:42.47, 13. Finlandia — 15:45.51, 14. Węgry — 15:48.28.

WYNIKI DRUŻYNOWE PO 2 ETAPACH

1. Polska — 33:40.37, 2. Anglia — 33:41.25, 3. Belgia — 33:42.58, 4. Francja — 33:46.10, 5. Szwecja — 33:52.42, 6. Jugosławia — 33:53.39, 7. NRD — 33:55.39, 8. ZSRR — 33:57.47, 9. Dania 34:01.17, 10. Rumunia — 34:13.05, 11. Bułgaria — 34:17.11, 12. CSR — 34:17.29, 13. Węgry — 34:37.55, 14. Finlandia — 35:27.35.

WYNIKI INDYWIDUALNE PO 2 ETAPACH

1. Christow (Bułgaria) — 11:11.55, 2. Brittain (Anglia) — 11:12.22, 3. Van Tengerloo (Belgia) — 11:13.03, 4. Pruski (Polska) — 11:13.06, 5. Res (Anglia) — 11:13,33, 6. Boudon (Francja) — 11:13.44, 7. Chwiendacz (Polska) — 11:13.58, 8. Kapitonow (ZSRR) — 11:14.2[illegible], 9. Proost (Belgia) — 11:14.3[illegible], 10. Le Menn (Francja) — 11:14.3[illegible], 42. Więckowski — 11:17.56, 43. Grabowski — 11:28.45, 48. Bugalski — 11:32.02, 65. Paradowski — 11:52.2[illegible]

2 helikoptery po 100 tys. dolarów do dyspozycji Eisenhowera

W WASZYNGTONIE podano, że cena dwóch, specjalnie budowanych dla prezydenta Eisenhowera helikopterów wyniesie 201 tys. dolarów. Helikoptery wkrótce będą wykończone i zostaną zaparkowane koło Białego Domu.

Wiosenna wystawa plastyków koszalińskich

W dniu wczorajszym w Wojewódzkim Domu Kultury otwarta została tradycyjna w Dniach Oświaty wiosenna wystawa prac koszalińskich artystów-plastyków.

Na wystawie znajdują się prace Ireny Kozery, Ludmiły Popiel-Fedorowicz, Izabelli Naruszewicz, Henryka Naruszewicza, Jerzego Fedorowicza, Jerzego Niesiołowskiego, Józefa Kępińskiego, Ryszarda Siennickiego, Ryszarda Lecha, Remigiusza Zaborowskiego, Ignacego Bogdanowicza i zaproszonych do udziału w wystawie Bolesława Kurzawińskiego i Bohdana Iwasiuka.

Zachęcamy miłośników malarstwa do obejrzenia wystawy i do dyskusji nad pracami.

Komentarz dnia

Dwa rachunki tej samej polityki

PODCZAS pierwszej fazy konfliktu sueskiego nie kto inny, jak właśnie Stany Zjednoczone wystąpiły zdecydowanie przeciw zbrojnej interwencji w Egipcie. Obecnie eskadry szóstej floty marynarki wojennej USA opuściły porty francuskie i włoskie, udając się do wschodniej części Morza Śródziemnego, aby patronować rozprawie wykazującego orientacje proamerykańską króla Jordanii Husseina z antykolonialnymi siłami narodowymi.

Podczas gdy w Ammanie trwa strajk powszechny, rząd tworzy sądy wojskowe, policja przeprowadza masowe aresztowania, a czołgi patrolują ulice stolicy — flota amerykańska urządza demonstracje siły. Tym samym Stany Zjednoczone, które tak niedawno potępiały swych zachodnich partnerów za politykę z pozycji siły, dziś z tej samej pozycji angażują się w wydarzenia na Bliskim Wschodzie.

Okazuje się, że polityka amerykańska tylko wtedy hołduje zasadzie nieinterwencji, jeśli jest ona sprzeczna z jej interesami. Natomiast we własnym interesie stosuje wszelkie, nawet potępione przez siebie przy innych okazjach metody. Nie ma bowiem wątpliwości, że obecna demonstracja siły szóstej floty USA jest robiona wyłącznie na rachunek amerykański.

Stany Zjednoczone usiłują dziś przejąć utracone przez Anglików i Francuzów pozycje w rejonie bliskowschodnim. Jednakże, aby dopiąć celu, USA muszą przedtem izolować w świecie arabskim Egipt, którego rząd jest w tej chwili najbardziej konsekwentną siłą walki antykolonialnej i antyimperialistycznej.

Cóż innego, jeśli nie osłabienie pozycji Nassera było m. in. najbliższym celem akcji anglo-francuskiej, potępionej przez ten sam rząd amerykański, który dziś wydał szóstej flocie USA rozkaz przeprowadzenia demonstracji siły na rzecz osłabienia proegipskich sił w Jordanii? Cele i metody są więc te same, tyle, że zyski mają iść na inny rachunek. A widocznie polityka robiona na amerykański rachunek uświeca wszelkie środki. I to jest chyba jedyna zasada polityczna, której Departament Stanu dochowuje wierności.

Amerykanie magazynują w NRF broń atomową

KORESPONDENT Reutera stwierdza, że w Niemczech zachodnich magazynowana jest broń atomowa. Gerard Long, boński korespondent agencji Reutera, dowiaduje się, że wbrew twierdzeniom zachodnio - niemieckich kół oficjalnych „Amerykanie magazynują broń atomową w Niemczech zachodnich".

Ogień wojny zapłonął w środkowej Ameryce

Krwawe walki pomiędzy Hondurasem a Nikaraguą

JAK PODAJĄ agencje amerykańskie na granicy dwóch republik środkowo-amerykańskich — Hondurasu i Nikaraguy toczą się ostre walki. W akcji biorą udział siły lądowe i lotnictwo. W ciągu ostatniej nocy oddziały Nikaraguy przeprowadziły atak na graniczne miasto Mocoron, ażeby odbić je z rąk żołnierzy Hondurasu. Równocześnie obydwa państewka koncentrują wojska w kilku innych punktach granicznych, tak że linia frontu może się w każdej chwili rozszerzyć.

Junta wojskowa Hondurasu, od środy wieczorem obraduje bez przerwy. Tegucigalpa, stolica Hondurasu przygotowuje się do obrony przed ewentualnym atakiem lotnictwa Nikaraguy. Około 4 000 szoferów Tegucigalpy zgłosiło ochotniczo swoje samochody do przewozu sprzętu wojskowego na front. Odpowiadając na apel rządu, setki mieszkańców Hondurasu zaciągają się ochotniczo w szeregi armii.

Radiostacja w Managua, stolica Nikaraguy, podała, że republika dominikańska wysłała okręty wojenne i samoloty ażeby udzielić pomocy Nikaraguai w zbrojnym konflikcie z Hondurasem.

Wypadki na granicy Nikaraguy i Hondurasu wywołały żywe zaniepokojenie w USA. Rada organizacji państw amerykańskich (OAS), która zebrała się wczoraj w Waszyngtonie na nadzwyczajną sesję, wysłała specjalną 5-osobową komisję dla zbadania na miejscu zatargu pomiędzy Nikaraguą i Hondurasem.

W skład komisji wchodzą przedstawiciele Panamy, Meksyku, Stanów Zjednoczonych, Boliwii i Argentyny.

Podczas ostatnich starć, które miały miejsce na pograniczu między tymi dwoma krajami zginęło około 40 żołnierzy.

Spór o graniczne tereny wokół miasta Macoron nad wybrzeżem Morza Karaibskiego między Nikaraguą a Hondurasem trwa od początku tego stulecia.

GŁOS SPORTOWY

Niedzielne imprezy sportowe

Dzień 5 maja jest wolny od rozgrywek mistrzowskich piłkarzy wszystkich klas. W tym dniu z okazji Dnia PZPN rozegrane zostaną spotkania towarzyskie.

Na naszym terenie OZPN Koszalin ustalił następujące mecze: Drawsko: Drawa — Olimp Złocieniec; Sianów: Orzeł — LZS Strzepowo; Sławno; Sława — Szkwał Darłowo; Ustka: TKS — Granit Koszalin; Szczecinek: Lechia — Darzbór Szczecinek; Człuchów: Piast — repr. Debrzna; Wałcz: Olimpia — repr. Mirosławca; Połczyn: Pogoń — Gryf Barwice; Koszalin: Bałtyk — Gryf Słupsk.

Ponadto spotkania rozegra wiele drużyn A i B-klasowych.

* * *

Koszaliński Związek Lekkoatletyczny organizuje w niedzielę w Białogardzie na stadionie Iskry o godz. 10 zawody kontrolne dla kadry województwa. Będą to eliminacje przed zbliżającymi się zawodami o Puchar Ziem Nadbałtyckich i Nadodrzańskich.

Również w Białogardzie rada powiatowa LZS organizuje zawody lekkoatletyczne dla zawodników LZS z całego województwa.

* * *

Dnia 5 maja w Białogardzie w świetlicy Domu Kolejarza o godzinie 15 odbędzie się okręgowy zjazd delegatów związku lekkoatletyki naszego województwa. Zjazd powoła OZLA oraz uchwali statut nowego związku.

* * *

Szczecinek: międzyokręgowy mecz bokserski Koszalin — Zielona Góra. Spotkanie odbędzie się już w sobotę. Rewanżowy mecz rozegrany zostanie następnego dnia w Słupsku.

Składy naszej reprezentacji zostały podane w numerze wczorajszym „Głosu".

* * *

Koszalin — sobota i niedziela — turniej koszykarzy Zrywu z udziałem drużyn Gdańska, Szczecina i Koszalina.

* * *

Na motorowe mistrzostwa rajdowe kobiet wyjeżdża do Łodzi przedstawicielka LPŻ Szczecinek Remian.

Pierwszy krok motorowy przeprowadzony zostanie 5 bm. w Szczecinku. Startuje ok. 15 zawodników, którzy ubiegać się będą o zdobycie licencji III klasy.

Dokończenia ze str. 1-szej

O realne normy

przeliczeniowych w wysokości przypadających dotychczas dla gospodarstw od 10—12 ha. Uzasadnia się to następująco:

1. Od czasu wprowadzenia obowiązkowych dostaw do roku 1956 w woj. koszalińskim i szczecińskim stosowane były najwyższe normy w kraju. W 1956 roku obniżono normy do poziomu woj. poznańskiego. M. in. na skutek wysokich norm plany obowiązkowych dostaw były wykonywane w granicach 85 proc. wymiarów. Prawie 50 procent chłopów (22.000) nie wykonywało w pełni planów dostaw ziemniaków. Otrzymywali oni ulgi względnie umorzono im zaległości. Na umorzenia i ulgi przeznaczaliśmy około 30 proc. wymiaru. Obniżenie norm o 30 proc. urealni wymiary do granic faktycznych możliwości. Proponowana obniżka wyrówna obciążenie gospodarstw do poziomu woj. bydgoskiego i gdańskiego.

2. Dysproporcja obciążeń gospodarstw chłopskich w naszym województwie w stosunku do obciążeń w innych województwach jest bardzo rażąca. Dla przykładu: gospodarstwa od 2—3 ha w woj. koszalińskim postadają takie normy (przeciętnie 410 kg na 1 ha przeliczeniowy) jak gospodarstwa 25-hektarowe w woj. warszawskim), 7-hektarowe gospodarstwa w woj. bydgoskim i 8-hektarowe w woj. gdańskim. Dysproporcje powyższe nie mają uzasadnienia w towarowości, gdyż w woj. koszalińskim wynosiła ona w 1955 roku — 18 proc. w woj. bydgoskim 15 proc., w gdańskim — 13 proc.

7 ofiar katastrofy samochodowej

dagogicznego z Rogoźna, na występy artystyczne i zawody sportowe do jednej z jednostek wojskowych, na skutek nieprzestrzegania przepisów uderzył samochodem w przydrożne drzewo, w wyniku czego trzy uczennice oraz żołnierz ponieśli śmierć. Osiemnaście innych osób oraz kierowca doznało cięższych i lżejszych obrażeń ciała. Po przewiezieniu ofiar wypadku do szpitala, trzy dalsze osoby zmarły. Pozostałymi rannymi zajęła się Wojskowa Służba Zdrowia, życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

Z polecenia ministra obrony narodowej gen. dyw. Mariana Spychalskiego, w celu wyjaśnienia przyczyn tragicznego wypadku na miejsce katastrofy udali się: dowódca śląskiego okręgu wojskowego — gen. bryg. Waryszak i naczelny prokurator wojskowy — płk. Ryba.

W sprawie tej prowadzone jest energiczne śledztwo w celu ustalenia odpowiedzialności wszystkich winnych i wyciągnięcia surowych konsekwencji karnych. Wyniki śledztwa zostaną w najbliższym czasie podane do wiadomości publicznej.

Surowe kary

przewiduje projekt nowej ustawy o zwalczaniu spekulacji

W NAJBLIŻSZYM czasie Rada Ministrów rozpatrzy projekt nowej ustawy o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym. Projekt ten — po przyjęciu go przez Radę Ministrów — stanie się przedmiotem obrad Sejmu.

Niewątpliwie Czytelników zainteresują szczegóły nowego projektu. Otóż różni się on od dotychczas obowiązujących przepisów przede wszystkim jasnym określeniem czynów stanowiących przestępstwo spekulacji. Dotychczasowe przepisy nasuwały sądom szereg wątpliwości interpretacyjnych i w konsekwencji utrudniały ściganie tych przestępstw. Między innymi brak było pełnej jasności, czy wykupywanie towarów z sieci handlu detalicznego dla ich odsprzedaży z zyskiem stanowi przestępstwo.

W MYŚL nowego projektu każdy „kto w przedsiębiorstwie handlu detalicznego nabywa towar w celu odsprzedaży z zyskiem albo sprzedaje z zyskiem towar pochodzący z przedsiębiorstwa handlu detalicznego podlega karze aresztu i karze grzywny albo karze więzienia do lat 5 i karze grzywny".

Podobne kary przewiduje projekt dla tych osób, które organizują tzw. przecieki, to znaczy nabywają lub ułatwiają nabywanie bez uprawnień towarów bezpośrednio w hurcie lub w zakładach produkcyjnych po to, by sprzedawać je z zyskiem poza legalną siecią handlu detalicznego. W tych przypadkach, o ile przestępstwa dokonywane są w znacznych rozmiarach, grozi kara surowsza, bo sięgająca 10 lat więzienia oraz grzywny.

Istotnym elementem projektu jest to, iż orzekaniu kary grzywny w przeciwieństwie do aktualnych przepisów nadał on charakter obowiązkowy. Celem tego przepisu jest uczynienie przestępstwa spekulacji nieopłacalnym. Również w tym celu projekt wprowadza obowiązkowe orzekanie przepadku rzeczy stanowiących przedmiot przestępstwa, a **przy przestępstwach o dużych rozmiarach, możliwość orzeczenia przez sąd konfiskaty całości lub części majątku sprawcy.**

Jako działalność spekulacyjną projekt traktuje również:

a) ukrywanie i gromadzenie towarów jawnie w nadmiernych ilościach w celu ich dalszej sprzedaży z zyskiem;

b) skupowanie w celu dalszej odsprzedaży z zyskiem towarów pochodzących z tzw. eksportu wewnętrznego lub też dokumentów uprawniających do otrzymania tych towarów, a także sprzedaż z zyskiem nabytych w ten sposób towarów — bez posiadania do tego odpowiednich uprawnień;

c) nabywanie w celu odsprzedaży z zyskiem lub też sprzedaż z zyskiem biletów wstępu na widowiska oraz imprezy.

MAJĄC na uwadze ochronę szerokich rzesz konsumentów autorzy projektu przewidzieli surowe kary dla nieuczciwych sprzedawców za oszukiwanie nabywców na ilości, wadze, miarze i jakości sprzedawanych towarów oraz za żądanie i pobieranie przez nich nadmiernych cen. Podobne kary grożą za ukrywanie towarów przeznaczonych na sprzedaż albo za nieuzasadnioną odmowę ich sprzedaży.

W projekcie znalazły się również kary za zaniedbywanie obowiązków handlowych przez sprzedawców oraz niestosowanie się przez nich do obowiązujących przepisów. M. in. sprzedawcom grożą kary za usuwanie z towarów przeznaczonych do sprzedaży oznaczeń określających ich cenę i jakość, jak również za przechowywanie towarów z usuniętymi oznaczeniami ich ceny i jakości.

Projekt reguluje pojęcie przestępstwa w dziedzinie usług. Osoby, które zajmując się zawodowo świadczeniem usług pobierać będą zapłatę wyższą od obowiązującej lub bez uzasadnionej przyczyny odmówią świadczeń, do których są zobowiązani, podlegać będą — według projektu — karze aresztu do roku lub karze grzywny do 5 tys. złotych.

W STOSUNKU do prywatnych przedsiębiorców, którzy dopuścili się jednego z wyżej wymienionych przestępstw sąd będzie mógł orzec — prócz przepadku towarów, których dotyczy przestępstwo — również kary dodatkowe, a mianowicie: przepadek urządzeń przedsiębiorstwa, jego zamknięcie oraz pozbawienie sprawcy przestępstwa uprawnień handlowych i przemysłowych, a także pozbawienia go prawa zajmowania lokalu użytkowego.

Do orzekania w sprawach o spekulację powołane będą w zasadzie sądy. Jedynie w przypadkach mniejszej wagi — tam, gdzie będą miały miejsce jedynie wykroczenia — kompetentne będą kolegia karno-administracyjne przy prezydiach rad narodowych. Jednak i w tych przypadkach kolegiom przysługiwać będzie prawo skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego, jeśli uznają one, że stopień winy, społeczna szkodliwość czynu lub inne ważne okoliczności wymagają wymierzenia kary surowszej niż ta, jaką można orzec w postępowaniu karno-administracyjnym.

Należy podkreślić, że projekt nowej ustawy o zwalczaniu spekulacji nie zawiera postanowień ograniczających sprzedaż towarów przez producentów rolnych.

Rentowny POM dla całej wsi!

NIE pozostało tu już nic z niepokoju, który w okresie, gdy w rejonie czaplineckiego POM-u rozwiązywały się spółdzielnie produkcyjne, targał monterami, mechanikami, traktorzystami... Czaplinek przecież to małe miasteczko! Jest tam teraz blisko 100 ludzi bez pracy! POM zaś — rozumowali ludzie — został stworzony dla spółdzielni produkcyjnych. Skoro te rozwiązują się, to co z nami będzie?

Jest wiosna, a POM w Czaplinku przyjmuje do pracy nowych ludzi. Jego dyrektor Tadeusz Rychliczek powiada:

— Plan eksploatacyjny za I kwartał wykonaliśmy w 260 proc. Wykonalibyśmy nawet więcej, brak nam jednak odpowiedniego sprzętu i wystarczającej ilości traktorzystów...

W rejonie POM-u z 28 spółdzielni zostały tylko 2, ale wiosną traktorzyści pracowali po 12 godzin na dobę. Ogromne zapotrzebowanie na traktory ze strony indywidualnych chłopów zaskoczyło wszystkich. Pytam POM-owców, czy zapotrzebowanie to ma charakter stały, czy nie wynika ono tylko z przejściowej, szczególnej sytuacji na wsi, wyrażającej się w tym, że po rozwiązaniu spółdzielni wielu chłopów nie ma koni.

Wieś inwestuje

— Nie! — odpowiadają — najwięcej pracujemy we wsiach, gdzie nie było spółdzielni produkcyjnych. We wsiach pospółdzielczych zapotrzebowanie na maszyny jest teraz mniejsze, bo tam w jesieni wykonaliśmy orki zimowe w 100 proc.

Odwiedziłem niejedną wieś, która obsługuje czaplinecki POM. Spotykałem chłopów, którzy posprzedawali radio, rowery, by za to kupić sieczkarnię, pług, rasową maciorę czy materiał na remont zabudowań. Rozmawiałem ze sklepowymi GS-ów, którzy mówili: „Na wsi coś się zaczyna dziać, bo chłopi znacznie mniej piją wódki!" Byłem we wsiach, w których niedawno znajdowały się stuhektarowe i większe połacie odłogów, a dziś tam brakuje ziemi... W Pławnie, po rozwiązaniu dobrej spółdzielni, niemal każdy z jej byłych członków zaopatrzył się w parę silnych, jak smoki, koni. Wiosną nie korzystali z traktorów, lecz już teraz alarmują POM na okres żniw, by przysłał im dwa „Zetory" ze snopowiązałkami...

Przykłady można mnożyć.... Można je nazwać fachowo: wieś zaczyna inwestować, dążyć do intensyfikacji produkcji. A skoro tak, to gdzie jak gdzie, ale w naszym województwie, w którym już teraz przeważają gospodarstwa 15-hektarowe (chłopi dobrali ziemi), dysponujące w zasadzie małą ilością rąk do pracy, intensyfikacja rolnictwa jest nieodłącznie związana z mechanizacją. I dlatego rola POM będzie rosła.

— Tegoroczna wiosna — mówią POM-owcy w Czaplinku — jasno wytknęła nam kierunek rozwoju. Z dotychczasowego ośrodka mechanizacji spółdzielni produkcyjnych musimy stać się ośrodkiem mechanizacji dla całej wsi i to rentownym ośrodkiem! A w związku z tym wyrastają przed nami nowe trudności, nowe problemy...

Sprzęt i polityka

Jeden z problemów staje się widoczny „gołym okiem". Najwyższy czas wstrzymać „ursusyzację" POM-ów! Najwyższy czas pomyśleć o modernizacji ich parku maszynowego, przystosować go do świadczenia usług w indywidualnych gospodarstwach chłopskich o mniejszej powierzchni. Niezdarne, ciężkie, kosztowne w eksploatacji „Ursusy", tracą chłopskie zaufanie. POM-om potrzebny jest — i to szybko ciągnik mniejszy, wyposażony w komplet narzędzi zawieszanych, zwrotny i uniwersalny. W Czaplinku zdaniem POM-owców, zdaje egzamin „Zetor K-25". Te maszyny, dopóki nie będzie lepszych, potrzebne są POM-om.

Drugi problem jest trudniej dostrzegalny. Pytam Tadeusza Rychliczka, czy wszyscy chłopi w jego rejonie mają konie, a jeśli nie, to kto im zasiał i zaorał ziemię? Bo przecież mogą być chłopi, którzy nie mają ani koni, ani pieniędzy na opłacenie usług POM. POM zaś z zasady nie chce czekać z zapłatą.

Tow. Rychliczek przyznaje, że niedostatecznie zajął się tym zagadnieniem. Powiedzmy otwarcie, że zagadnieniem tym nie zajął się żaden POM w województwie. Jeśli dawniej POM-y robiły wszystko z politycznego punktu widzenia, to dziś wpadły w swoisty, ekonomiczny „przechył", trzymając się ściśle handlowej zasady: „Kto płaci — temu robimy!" Do czego może to doprowadzić posłużą proste przykłady. Lasy państwowe płacą POM-om za wywóz drewna z lasu znacznie mniej, niż za tą samą pracę płacą chłopom. Znaleźli się więc sprytciarze (POM Dobrzyca), którzy wynajęli traktory i przyczepy POM-owskie i na swój własny rachunek zaczęli wozić drzewo. Oczywiście, zarobili na tym niemało. Albo drugi przykład. Załóżmy, że chłop we wsi ma parę silnych koni, a jego sąsiedzi tych koni nie mają i nie mają pieniędzy na opłacenie usług POM. POM z zapłatą nie chce czekać — robi temu, kto szybko płaci. Chłop, który posiada parę koni zleca więc swą własną orkę POM-owi, a sam orze sąsiadom, umawiając się z nimi, że zapłacą mu za usługę dopiero po żniwach i to dość słono...

Warto więc przypomnieć naszym POM-owcom, że koniec końców, POM to przedsiębiorstwo państwowe i przedsiębiorstwo to nie może w żadnym wypadku zrezygnować ze swych funkcji społeczno-politycznych!

Miliony, które zostaną w kieszeni!

Rentowny POM to nowy termin w naszym słownictwie. Dotychczas bowiem tylko w województwie koszalińskim państwo dopłacało rocznie do POM-ów sumę kilkudziesięciu milionów złotych. Od 1 lipca POM-y przechodzą na własny rozrachunek gospodarczy. W ciągu roku, dwóch, te studnie bez dna, w które dotychczas państwo pakowało miliony złotych, powinny przynieść pierwsze zyski!

POM w Czaplinku osiągnie rentowność w tym roku. Przewodniczący rady robotniczej Stanisław Ładwikowski widzi dwie drogi do osiągnięcia tego celu:

— Musimy wykorzystać w pełni moc produkcyjną warsztatów, a ponadto obniżyć koszt własny hektara orki...

Z warsztatami nie ma kłopotu. Tu wszystko zależy od inicjatywy załogi i jej rady robotniczej. W Czaplinku jest tej inicjatywy sporo. POM zainstalował wulkanizator, który obsługuje cały Czaplinek i okolice, dając niezłe zyski, ba, rada robotnicza postanowiła rozpocząć produkcję wozów drewnianych i kilkanaście tych wozów już sprzedano.

Warsztaty POM-owskie powinny przynieść dobry zysk i niemało przyczynić się do wypracowania funduszu zakładowego. A załoga POM-u przyzwyczaiła się już z tego funduszu korzystać. Za rok ubiegły np. dzięki obniżeniu planowych strat wypracowała około 240 tys. złotych, z czego 80 tys. przeznaczono na premie — resztę na urządzenia socjalne, remonty mieszkań pracowniczych itd.

Znacznie trudniej jest natomiast z drugim zagadnieniem sprawą obniżenia kosztów hektara orki średniej, choć i tu czaplineccy POM-owcy jakoś sobie radzą...

Za wielu traktorzystów?

Zwykły zakład produkcyjny może pracować rytmicznie cały rok. W POM-ie mogą sobie na to pozwolić tylko warsztaty. Roboty w rolnictwie noszą charakter kampanijny. Największe zapotrzebowania na traktory na wsi istnieje w okresie siewów, żniw oraz siewów i orek jesiennych. Ale reszta roku — blisko 7 miesięcy, to, jak twierdzą POM-owcy, „sezon ogórkowy". Zapotrzebowanie na ciągniki do robót polowych jest wtedy minimalne. Dawniej w „sezonie ogórkowym" traktory stawiano „na kołkach" w POM-ie, traktorzyści nic nie robili i trzeba im było płacić. Podrażało to oczywiście ogromnie koszty eksploatacyjne.

Dziś, gdy POM-y walczą o obniżkę kosztów własnych, na taki luksus nie mogą sobie już pozwolić i szukają wyjścia z sytuacji. Próbowano zatrudniać traktorzystów tylko sezonowo. Nie zdało to egzaminu. W międzyczasie traktorzyści znajdowali stałą pracę gdzie indziej. POM w Czaplinku znajduje inne wyjście. W „sezonie ogórkowym" stara się wykorzystać cały swój sprzęt w pracach transportowych — konkretnie przy wywozie drewna z lasu. Lecz i tu powstaje trudność — brak wystarczającej ilości przyczep. Ponieważ o przyczepy do wywozu drewna z lasu alarmują wszystkie POM-y w województwie, warto, by tym zagadnieniem jak najszybciej zajęło się Ministerstwo Rolnictwa. Z koszalińskich lasów wywozimy rocznie około 1,7 mln metrów sześciennych drzewa — co najmniej 700 tys. m. sześc. mogą wywieźć POM-y.

Ale i transport nie rozwiązuje całkowicie sytuacji.

— Potrzebny nam jest sprzęt specjalistyczny — mówi dyrektor POM-u Tadeusz Rychliczek — przede wszystkim ciężki sprzęt do uprawy łąk, potrzebny również sprzęt do upraw międzyrzędowych na małych skrawkach ziemi w gospodarstwach indywidualnych... Sprzęt ten wypełniłby lukę, która istnieje w naszych pracach w okresie między siewami wiosennymi i żniwami... W tym roku na każdym hektarze orki średniej, wykonanej chłopom, zarobimy przypuszczalnie około 8 złotych. Gdybyśmy mieli przyczepy i sprzęt specjalistyczny — zarobilibyśmy co najmniej 30!

8 złotych może wydać się niewiele... Warto więc nadmienić, że w roku ubiegłym do hektara orki średniej w niektórych POM-ach województwa państwo dopłacało po 200 złotych!

* * *

ODJEŻDŻAJĄC z POM-u w Czaplinku dochodzę do zasadniczego wniosku: uważam po prostu, że tendencje likwidatorskie w stosunku do POM-ów, tendencje, które po rozwiązaniu większości spółdzielni produkcyjnych narodziły się w głowach nawet odpowiedzialnych działaczy gospodarczych, generalnie „wzięły w łeb"! Z całą wyrazistością wykazała to tegoroczna wiosna. A skoro tak, to chyba niesłuszna, zbyt pochopna była decyzja o zlikwidowaniu POM-ów w Koczale i Kaliszu-Pomorskim, które wszak obsługiwały tereny wybitnie zaniedbane gospodarczo i niemało mogły przyczynić się do ich aktywizacji. Zbyt pochopna wydaje się także decyzja o zaprzestaniu doinwestowywania niektórych POM. POM-y mają przed sobą przyszłość! Trzeba zdawać sobie sprawę z tego faktu i wynikających z tego konsekwencji.

J. LESIAK

CO GDZIE KIEDY?

WAŻNIEJSZE ADRESY I TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 09.
Straż Pożarna — tel. centrali 825, alarmowy — 08.
Pogotowie Ratunkowe — tel. 09.
Pogotowie milicyjne — tel. 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie Skłodowskiej — tel. 26-00.

KINO

NOWA HUTA — Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli. Seanse o godz. 15, 17, 19 i 21.
WDK — Trzy kobiety. W sobotę seans o godz. 16. W niedzielę seanse o godz. 15 i 17.
ZACISZE — Sinha Moca.
MUZA — Sprawa pilota Maresza. W sobotę i niedzielę seanse o godz. 17 i 19.
MPRB — Lady Hamilton. W sobotę seanse o godz. 16.30 i 19.30. W niedzielę seanse o godzinie 13.30, 17.30 i 19.30.

RADIO

PROGRAM II na fali 367 m na dzień 4 maja (sobota)

5.10 Rozmaitości roln. 5.30 Muzyka. 5.50 Gimnastyka. 6.10 Gra zespół Janicza. 6.25 Kalendarz rad. 6.30 Muzyka lud. 7.10 Muzyka rozr. 7.45 „Błękitna sztafeta". 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Muzyka baletowa. 8.36 Fragmenty operowe. 9.00 „Uczmy się śpiewać" — aud. dla kl. III i IV. 9.20 Utwory Jana Straussa. 10.00 „Zapora się wali" — pog. 10.10 Piosenki włoskie. 10.20 „Rodowód szatana" — pog. 10.30 Koncert chopinowski. 11.00 „Wiersze wybrane Adama Mickiewicza" — aud. dla kl. VIII. 11.30 Lud. zespoły regionalne. 12.10 Aud. dla wsi. 12.25 Przerwa. 15.10 Pieśni neapolitańskie. 15.30 „Jak Małgosia mała, z brudaska czyścioszkiem się stała" — aud. dla dzieci. 16.15 Transmisja z zakończenia III etapu X Wyścigu Pokoju. 17.20 Muzyka. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Wspomnienia z V Festiwalu Młodzieży i Studentów. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Nowości muzyki rozr. 19.30 Co nowego zagranicą. 19.45 Muzyka. 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Piosenki kompozytorów polskich. 20.45 Aud. estradowa. 21.45 Muzyka tan. 22.10 Koncert wieczorny. 23.00 Muzyka taneczna (do godz. 1.00).

C-11 nr zam. 106

2 maja »Orbis« sprzedawał bilety na wycieczki zagraniczne

»Do cierpliwych świat należy«

PIERWSI zjawili się „na stanowisku" już poprzedniego dnia przed południem. Z książkami, plikiem gazet, składanymi stołeczkami i dużym zapasem cierpliwości. Pod wieczór kolejka liczyła już ponad dziesięć osób.

Na drugi dzień skoro świt pomknęłam pod „Orbis" z aparatem.

Ludzie stali w kolejce cierpliwie w niebywałym porządku. Spytałam, czy nikt nie zrezygnował w nocy z czekania? Okazało się, że wręcz przeciwnie — chętnych przybyło. O trzeciej w nocy odbyły się „biegi narodowe" na trasie dworzec — „Orbis". Uczestniczyli w nich pasażerowie pociągów pospiesznych.

Dowiedziałam się jeszcze, że do chwili zamknięcia „Bałtyku" tj. do trzeciej w nocy stojący w kolejce mieli niebywale urozmaicony czas. Coś my się kawałów nasłuchali, a ile widzieliśmy scen rodzajowych" — mówi ktoś ze stojących.

Hm, podróże jak widać naprawdę kształcą, nawet jeszcze przed wykupieniem biletu

(ep)

Cenne wnioski Zjazdu Pow. ZNP

Przed kilkoma dniami salę WDK w Koszalinie wypełnili delegaci Związku Nauczycielstwa Polskiego z miasta i powiatu koszalińskiego. Referat o dwuletniej działalności Zarządu Powiatowego Związku wygłosiła prezes Jadwiga Jelec. Nauczyciele zabierający głos w dyskusji stwierdzili, że ustępujące władze w czasie swej kadencji nie wykazały większego zainteresowania sprawami członków związku, nie potrafiły skutecznie walczyć o podniesienie wyników nauczania w szkołach, kwalifikacji zawodowych nauczycieli itp. Obok przyczyn obiektywnych, które zrodziły owe niedociągnięcia wskazywano na brak inicjatywy byłych władz ZP ZNP.

Po dokonaniu wyborów nowych władz powiatowych, zjazd wysunął szereg wniosków do realizacji. Do najważniejszych należy zaliczyć postulat zwiększenia ilości izb szkolnych, szczególnie dla klas podstawowych, otwarcia dyskusji nad wprowadzeniem karty nauczyciela opracowanej przez Światową Federację Nauczycieli, wydzielenie oświaty spod administracji rad narodowych, poprawę warunków materialnych nauczycieli itp.

Zel.

Szczęśliwego lotu

Ponieważ odbyły się już dwa loty do Warszawy, wpadliśmy do „Lotu" by dowiedzieć się jaką frekwencją cieszą się podróże samolotem. W tej chwili można trochę ponarzekać, bowiem samolot leci z kilkoma wolnymi miejscami. Miejmy jednak nadzieję, że mieszkańcy naszego miasta szybko „zasmakują" w podniebnych podróżach.

Chcielibyśmy jeszcze dodać, że pierwszym pasażerem, który wykupił bilet z Koszalina do Warszawy był ob. Stefan Czerwiński.

Oświadczenie

W związku z notatką pt. „Jaki pan taki kram" zamieszczoną w numerze 83 „Głosu" dyrekcja Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Koszalinie oświadcza, że ob. Stanisław Augustyniak nie jest pracownikiem ZBM, lecz Wojewódzkiego Biura Projektów.

KRONIKA PARTYJNA

UWAGA, SŁUCHACZE WUM-L!

W dniu 6 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy I i II roku WUM-L:

I ROK

Od godz. 14 do 17 — wykład z ekonomii politycznej. Temat: „Marksistowska teoria reprodukcji".

II ROK

Od godz. 14 do 17 — powtarzanie przerobionego materiału z materializmu dialektycznego.

UWAGA, CZŁONKOWIE RAD ROBOTNICZYCH!

W celu udzielenia pomocy radom robotniczym Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 47, organizuje w dniu 8 bm. w godz. od 16 do 19 konsultacje indywidualne dla członków rad robotniczych, rad zakładowych oraz sekretarzy podst. org. part.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Zielonogórski Zarząd Lasów Państwowych w Zarach zatrudni od 1 czerwca 1957 r. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO w zarządzie. Kandydat o pełnych kwalifikacjach w branży lasów państwowych otrzyma 1800 zł uposażenia zasadniczego wraz z przysługującymi dodatkami. Odpowiednie mieszkanie zapewnione.

K-465-0

10 MURARZY i 10 ROBOTNIKÓW przyuczonych jako pomoc murarska zatrudni natychmiast **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, Koszalin. Odcinek Budowlany Słupsk, ul. Frontu Narodowego 23. Stołówka i hotel robotniczy na miejscu.** Praca akordowa.

K-385-0

KIEROWNIKA PLANOWANIA, KIEROWNIKA KSIĘGOWOŚCI, KIEROWNIKA FINANSOWEGO oraz WYKWALIFIKOWANYCH STARSZYCH KSIĘGOWYCH przyjmie P. P. „Dom Książki" w Koszalinie, ul. Grunwaldzka 1, I piętro. Zgłaszać się wraz z życiorysem.

K-467-0

KOMUNIKAT

Zawiadamia się, że Przedsiębiorstwo Zbytu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Koszalinie (b. Baza Zaopatrzenia i b. Hurtownia Zbytu WZSP) uchwałą Zarządu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Koszalinie **z dnia 13. III. br. zostało postawione w stan likwidacji od dnia 1 kwietnia 1957 r.** Wszelkie roszczenia do wymienionego przedsiębiorstwa należy zgłaszać pod adresem Pełnomocnika Zarządu WZSP d/s Likwidacji, Koszalin, ul. Szeroka 24 w terminie **sześciu miesięcy od daty niniejszego zawiadomienia** pod rygorami skutków przewidzianych w art. 75 Ustawy z dnia 29 października 1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. z 1950 r. nr 25 poz. 232).

K-468-0

Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „KUTER" w DARŁOWIE

ogłasza **przetarg publiczny nieograniczony**

na wykonanie robót **budowlano-montażowych i instalacyjnych urządzenia produkcji lodu łuskowego.**

Ślepe kosztorysy w Dz. Inwestycji. Oferty składać do **dnia 15 maja 1957 r.** Otwarcie ofert **dnia 20 maja 1957 r. o godz. 12-tej na miejscu.** Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu.

K-473-1

NADODRZAŃSKIE ZAKŁADY PRZETWÓRSTWA OWOCOWEGO
Przedsiębiorstwo Państwowe

DĘBNO LUBUSKIE

ul. Żymierskiego 27 tel. 14 i 77

polecają w dużym asortymencie

- WINA I MIODY
- DŻEMY OWOCOWE
- SOKI OWOCOWE (słodzone)
- POWIDŁA ZE ŚLIWEK (węgierki)

oraz

- MARMOLADĘ wieloowocową, produkowaną z najlepszych surowców

TEN ZNAK FABRYCZNY ZAPEWNIA NAJWYŻSZĄ JAKOŚĆ

K 481

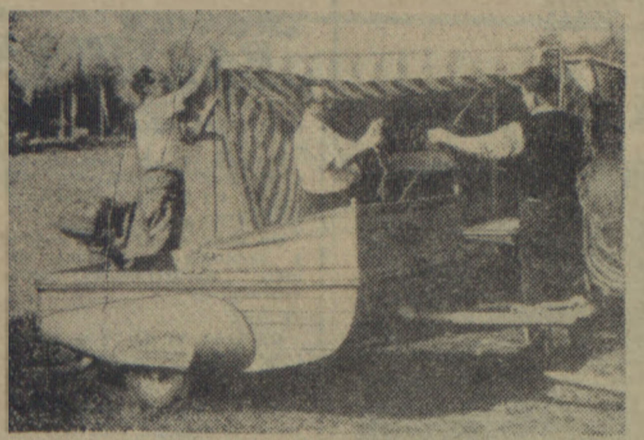

Uniwersalna przyczepa dla miłośników wycieczek niedzielnych. W przyczepie znajduje się wszystko, co potrzebne jest dla przyjemnego spędzenia czasu na wycieczce m. in. namiot, dwa łóżka i inne urządzenia turystyczne.

Przyczepa, wykonana z blachy stalowej i aluminium, jest tak szczelna, że może doskonale służyć jako łódź z przyczepianym silnikiem.

(Fot. — CAF)

Maszyna... do egzaminowania studentów

Profesor Morris K. Kunins z „Metropolitain Vocational High Shool" skonstruował przy pomocy studentów maszynę egzaminacyjną. Maszyna posiada wskaźniki dla 10 pytań egzaminacyjnych. Na każde pytanie są 4 różne odpowiedzi. Student powinien wskazać właściwą odpowiedź.

Po wykorzystaniu wszystkich wskaźników student uruchamia przycisk maszyny i wynik egzaminu zostaje uwidoczniony w postaci liczby od 0 do 100, zależnie od jakości odpowiedzi. W ciągu sekundy maszyna podaje profesorowi wynik egzaminu.

MAGAZYN »GŁOSU«

Na kajaku w ciągu 72 dni przepłynął Atlantyk

(ZAP). Na parowcu „Italia" powrócił w tych dniach do Europy 31-letni lekarz niemiecki Hannes Lindemann, który odbył samotnie podróż doświadczalną przez Atlantyk na kajaku długości 5 metrów. Celem podróży było sprawdzenie wytrzymałości ludzkiego organizmu i działania żywiołu Oceanu Atlantyckiego na rozbitka żeglującego na łodzi gumowej.

Była to druga z kolei tego typu podróż dr. Lindemanna.

We Wrocławiu powstanie „bractwo brodaczy"

W czasie Dni Wrocławia (od 2 do 9 maja) nastąpi uroczyste założenie brodatego bractwa. Inicjatorami zorganizowania tego niezwykłego „zrzeszenia" są wrocławscy studenci. Założenie bractwa nastąpi w dniu otwarcia uroczystości wygłoszeniem na rynku Wrocławia referatu pt. „Broda atrybutem genialności". Właściciel najpotężniejszej brody w mieście zostanie następnie wybrany królem brodaczy. Nowoobrany król dokona mianowania premiera bractwa, po czym nastąpi uroczyste spalenie ogromnych rozmiarów pędzla do golenia i złamanie wielkiej brzytwy. Każdy z brodaczy, wstępujący do bractwa otrzyma ozdobną „legitymację".

Punktem kulminacyjnym tych niecodziennych wydarzeń będzie uroczyste zaprzysiężenie bractwa i triumfalny pochód ulicami miasta. Podobno ma również powstać obok bractwa „klub miłośniczek brodaczy".

Z ławy szkolnej na ekran

Młody reżyser francuski, mąż znanej nam doskonale aktorki Mariny Vlady, Robert Hossein, odkrył dla filmu nową „gwiazdę" — jest nią 15-letnia gimnazjalistka o hebanowych włosach i poważnym spojrzeniu, Altariba. Hossein powierzył jej od razu jedną z głównych ról w nakręcanym obecnie filmie.

„Panorama".

Whiksy i dyplomacja

DOPIERO po wielu sporach udało się uzyskać w Izbie Reprezentantów senatu amerykańskiego akceptację na sumę 600 tys. dolarów przewidzianych na wydatki „towarzyskie" dyplomatów amerykańskich w r. 1957. Chodzi tu o tzw. „whisky-fundusze", które zdaniem jednych należałoby obciąć, zdaniem drugich natomiast — utrzymać w dawnej wysokości, jako że „pare buteleb Martini to i tak minimum, jakie zapewnić się powinno przedstawicielom USA zagranicą".

Czyżby to oznaczało, że amerykańscy kongresmeni doszli do wniosku, iż „bez wódki nie rozbierzesz"?

Rozmiar głowy

W CZASIE swego niedawnego pobytu w Iranie kanclerz Adenauer zaszczycony został tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Teherańskiego. Jak pisze zachodnio-niemiecki „Der Spiegel", aby można było z góry przygotować kapelusz doktorski na miarę głowy kanclerza, bońskie ministerstwo spraw zagranicznych przesłało już wcześniej ambasadzie NRF w Teheranie potrzebne dane za pośrednictwem ściśle zaszyfrowanego telegramu.

Czyżby tajemnica rozmiarów głowy Adenauera była aż tak wielka, że wywołać by mogła wstrząs opinii publicznej..?

Poczucie humoru

PEWIEN czytelnik „Sunday Express" oświadczył w liście do redakcji, że uważa, iż Anglia jest mimo wszystko wielkim narodem: „Mówi się — pisze on — że kraj nasz podupadł, że stał się mocarstwem trzeciorzędnym, że jest cieniem tego, czym był niegdyś. Jakiż kłam wszystkim tym prorokom nieszczęścia zadaje fakt, że przecież pozostaliśmy głównym importerem szampana w świecie".

Oto, co znaczy mieć prawdziwie angielskie poczucie humoru.

Mat.

— 153 —

Co było — przeszło. Życie jest życiem — i teraz całą parą naprzód, bo grunt się nie przejmować, niczego nie dowiodą. A gdyby nawet ten jego udział w zbieraniu materiałów literackich na Krzykach dał się udowodnić — no to kto mógł przypuszczać, że ta kobieta popełni samobójstwo, względnie, o czym byłem do głębi przekonany, zostanie przez kogoś zamordowana?...

Przeszedłem na moment do gabinetu kolegi naczelnika wydziału śledczego. Wiedział już o mojej hipotezie, co do rzekomego samobójstwa. Poinformował go o tym oficer dyżurny.

Wysłuchawszy sprawozdania z rozmowy z Rościkiem — kolega naczelnik zasępił się nieco:

— To wszystko jest bardzo ładne i zgrabne, Gleb. Ja też przypuszczam, że niebawem sprawa samobójczyni będzie zupełnie jasna. Chciałbym tylko wiedzieć co nam to wszystko daje?

— Tobie prawdopodobnie nic, a mnie materiał do ostatecznej rozmowy z Gablem — odpowiedziałem, zamyślając się na chwilę.

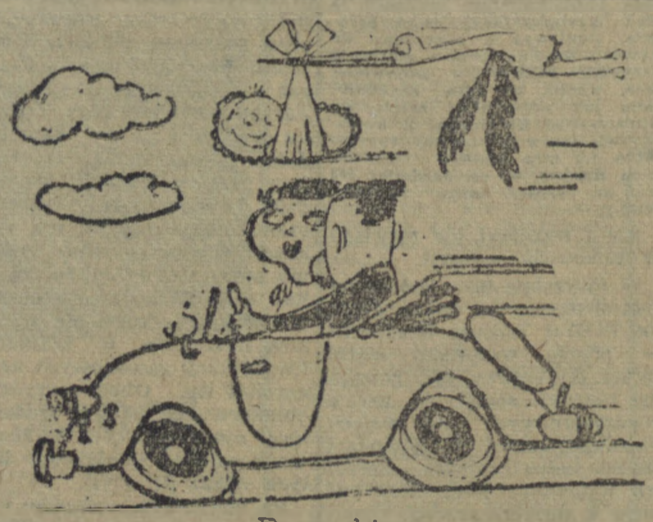

Bez słów

— 154 —

— Wiesz, czemu nam to nic nie daje? — spytał, wyciągając pudełko „Wczasowych".

— Wiem. Bo to jest jedna z tych spraw, przy których w końcu zwija się chorągiewki?...

Skinął poważnie głową:

— Możliwe, że uda nam się wyjaśnić kwestię tego, jak mówisz, rzekomego samobójstwa. Ale czy w ogóle „wyjdziemy na Kojrę"?... Okładałbym swoją drogą tę babę od literatury, jakbym ją spotkał — powiedziało mu się nagle i machnął ręką. Było wiadomo, że jej nigdy nie spotka...

W tej chwili, mimo że czekała mnie jeszcze rozmowa z Trudą — byliśmy obydwaj w nastroju doprawdy minorowym. Sprawa Kojry, a to zdarza się zresztą przy każdym śledztwie sięgała dna...

— Zaczniemy od wyjaśnień w związku z waszym pobytem w Szczecinie — odezwałem się do Trudy, spoglądając w przygotowany uprzednio plan przesłuchania.

Zbliżała się piętnasta — i tą rozmową mieliśmy zakończyć tak zwane godziny urzędowe w szóstym dniu dochodzenia... Nazajutrz było święto. Nie przejmowałem się jednak, wiedząc, że będę miał czas na odpoczynek, względnie na rzeczową analizę wszystkich dotychczasowych wydarzeń.

Tymczasem Truda milczała. Moje odezwanie się jak gdyby nie dotarło do niej w ogóle, przeszło bokiem. Spojrzałem na nią: było widać, że waha się, nie jest pewną powodów, dla których się tutaj znalazła; nie zdaje sobie dotąd sprawy z tego, co o niej wiemy, zniecierpliwiła się dotychczasowymi ogólnikami... Fakt pobytu w komendzie miasta skłaniał ją prawdopodobnie do refleksji: wiedzą czy też nie wiedzą o Kurcie? I co oni nam wszystkim zarzucają — Kurtowi, Rościkowi, Świętej?...

— Proszę wyjaśnić cel podróży do Szczecina — powtórzyłem, stukając ołówkiem w biurko.

Poprawiła sobie nerwowo włosy, przetarła kciukiem

— 155 —

i palcem wskazującym kąciki pełnych warg i odpowiedziała:

— Kiedy my nie jeździli do Szczecina. Ja już mówiła. To tak nie jest...

— Wiem, że jeździliście do Szczecina. I że tak jest. Bo was widzieli w Szczecinie. Tylko chyba nic nie udało wam się załatwić?... Była tam kiedyś Elza, córka rybaka, Tobiasa. To są wasi kuzyni. I Tobias powiedział po prostu, żeście tam byli!

— To, to nie jest prawda — zaprzeczyła pomagając sobie nad podziw zdecydowanym potrząśnięciem głowy. Równocześnie zauważyłem jednak, że jest zaskoczona wiadomością o Tobiasu i Elzie.

— Jeśli to nie jest prawdą, to może odpowiecie mi na inne pytanie: gdzie i kiedy spotkaliście się po raz pierwszy z Gablem? — podjąłem z kolei, zmieniając temat.

— Gdzie? No my się tu spotkali, we Wrocławiu — odpowiedziała trochę spłoszonym głosem.

— W którym roku? W czterdziestym drugim? Wtedy gdy jego matka przyjechała tu ze Szczecina? Czy może jeszcze w Szwarcwaldzie? Wtedy, gdy byliście tam w obozie dla dziewcząt. Mówiliśmy o tym zeszłym razem.

— Nie, no teraz, po wojnie — załgała i zamilkła nagle, patrząc z podejrzliwością na moje notatki.

Dalsze wyczekiwanie nie miałoby już sensu. Było jasne, że „sama z siebie" jednak nie powie. I trzeba ją teraz zmusić.

— Kurt Gabel, możliwe, że kiedyś nazywał się inaczej, jest waszym mężem. I jest podejrzany o zamordowanie dwu osób — odezwałem się głucho, ażeby już nie pozostawić jej żadnych wątpliwości...

Dyszała teraz otwartymi ustami, zaciskając na piersi rękę z chusteczką. Nie, nie chciało się jej jeszcze uwierzyć. Nie mogła jeszcze dopuścić tej myśli, że ja coś wiem. Nie chciała się z tym wszystkim pogodzić... Wpatrzona w okno nie reagowała jakby w ogóle na moje słowa.

Bez słów

»POTARYS« nowy produkt z ziemniaków

Firma norweska „Norok Sulfo" zacznie w najbliższym czasie wyrabiać z ziemniaków produkt nie ustępujący, pod względem wartości odżywczej ryżowi i dający się przechowywać przez prawie nieograniczony okres czasu.

Ten bardzo tani produkt będzie wyrabiany w postaci proszku i kaszy. Ze względu na obojętny smak będzie go można używać do wyrobów cukierniczych. Jego głównym zastosowaniem ma być zastąpienie ziemniaków tam, gdzie ich uprawa lub przechowywanie nastręcza trudności. Nadaje się dobrze do aprowizowania wojska i do magazynowania w charakterze rezerwy żywnościowej.

Wyrób tego produktu, nazwanego „Potarys", zacznie się w przeciągu najbliższych miesięcy. Produkcja dzienna wyniesie 10 ton, na co należy przerobić 60 ton świeżych ziemniaków.

Poduszki gumowe zabezpieczające przed skutkami katastrofy lotniczej

W Stanach Zjednoczonych wynaleziono poduszki zabezpieczające, służące do zmniejszenia ewentualnych urazów fizycznych pasażerów w razie wypadków podczas przymusowego lądowania. Poduszki bezpieczeństwa są gumowymi workami, które umieszcza się za oparciami foteli w samolotach pasażerskich. Można je wypełnić powietrzem w przeciągu trzech sekund przez naciśnięcie guzika znajdującego się w kabinie pilota. Po wypełnieniu poduszki wysuwające się z oparcia fotela, znajdującego się przed pasażerem, podtrzymują tułów i nogi tego ostatniego w taki sposób, że praktycznie wyeliminowana zostaje możliwość gwałtownego zetknięcia się jego ciała z twardymi przedmiotami otoczenia. (n)

Nowy typ wagonu lodowni

Briańska Fabryka Maszyn wyprodukowała nowy typ izotermicznego wagonu kolejowego do przewozu szybko psujących się ładunków. Pojemność nowego wagonu jest zwiększona w stosunku do dotychczas stosowanych prawie trzykrotnie i wynosi 82 m^3. Praktyczna powierzchnia załadunkowa 42 m2.

Przy budowie nowego wagonu zastosowano materiały pozwalające na obniżenie ciężaru wagonu do 32 ton z jednoczesnym zwiększeniem czasokresu jego eksploatacji.

8 zbiorników zmontowanych pod dachem wagonu mieści w sobie do 10 ton lodu i soli. Zbiorniki te pozwalają na utrzymanie wewnątrz wagonu temperatury —10 stopni, przy temperaturze zewnętrznej powietrza plus 30 st. przez okres trzech dób.

Nowy wagon lodownia wyposażony jest w pneumatyczne hamulce i wózki na wahliwych łożyskach.

Przeprowadzono również próby z nowym wagonem, jako wagonem ogrzewanym. Pod ramą wagonu umieszczono piec specjalnego typu do spalania węgla.

Powtarzamy wszystkie pytania 10 serii:

1. Jakiego pseudonimu używał poeta Józef Kondratowicz?
2. Najdłuższy kanał świata.
3. Nazwa słynnego wina węgierskiego.
4. W którym roku zbudowano pierwszy samochód.
5. Nazwisko pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych.
6. Rekord świata w skoku o tyczce.
7. Kto napisał „Domek z kart"?
8. Największy wulkan świata.
9. Kto namalował „Madonnę Sykstyńską"?
10. Jak obecnie nazywają się (oficjalnie) Persja i Mezopotamia?

Rozwiązania należy nadsyłać do czwartku. Jest to ostatnia seria konkursu „Świat w pytaniach".

DZIŚ W GŁOSIE TYGODNIA

- Str. 2 — Pod murami obronnymi Białogardu — **Kazimierz Kwiecień;**
- Str. 2 — Nad powieściami Conrada — **Janina Preger;**
- Str. 3 — „Wampir z wąsikiem" potrzebuje krwi — **J. Gierczyński i J. Kiss - Orski;**
- Str. 3 — Tam, gdzie wnika się w tajniki materii — **B. Troński;**
- Str. 3 — Czy wyrazić zgodę — **Jerzy Milewski;**
- Str. 4 — Świat filmu.

Nie doceniane piękno

JUŻ pierwsze strofy recytowanego wiersza sygnalizują: uwaga, to będzie ciekawe. Albo odwrotnie: można wypocząć, nic szczególnego...

Ale wypoczywać nie można. Komisja konkursowa śledzi uważnie każdego recytatora, ocenia czystość i barwę głosu, dykcję, zastanawia się czy właściwie dobrał repertuar, wreszcie czeka na ocenę interpretacja i ogólny wyraz artystyczny.

Upływają godziny pełne napiętej uwagi. Ale mimo to refleksje, uwagi nasuwają się same.

Pierwsza to...

...REPERTUAR STARY JAK ŚWIAT

Przesada? Oczywiście, a na dodatek celowa. Jestem już czwarty rok z rzędu członkiem komisji wojewódzkich eliminacji recytatorskich i czwarty rok z kolei łudzę się, że nie będę słyszeć po kilka razy „Lilii", „Romantyczności", „Pani Twardowskiej" i koncertu Jankiela z „Pana Tadeusza".

Może należałoby się cieszyć, że Mickiewicz jest aż tak popularny wśród młodzieży, ale jakaś przekorna myśl nie daje mi spokoju. Czy prócz Mickiewicza, „walkowanego" aż do znudzenia w szkole, inni poeci są naprawdę nieznani, nie przemawiają do nikogo, nie są szukani przez niecierpliwe, łaknące piękna i prawdy serca?

Prostuję nieco: na tegorocznych eliminacjach wojewódzkich było kilka rodzynków repertuarowych: fragment z „Eugeniusza Oniegina" Puszkina (list Tatiany), fragment „Bentowskiego" Słowackiego, „Szopen" Rylskiego, „Inge Bartsch" Gałczyńskiego, fragment „Kwiatów polskich" Tuwima i jeszcze Staff i uroczy liryczny wiersz Tuwima „Nauka". To chyba wszystkie ciekawsze pozycje przy których — nawet jeżeli były słabiej powiedziane — oddychało się z ulgą.

A proza? Królował Prus i do znudzenia Sienkiewicz z tym samym, niezmiennym „Jankiem Muzykantem" (oczywiście końcowy fragment!) i śmiercią Danuski z „Krzyżaków". Lubię Sienkiewicza, ale chyba go długo do rąk nie wezmę, podobnie jak i Mickiewicza.

Skoro omawiam już repertuar, muszę wyrazić całe uznanie Mieczysławowi Marcowi ze Słupska, który będzie reprezentował nasze województwo na eliminacjach centralnych. Poza „Stepami Akermańskimi", świetnie sobie dobrał fragment z „Syzyfowych prac" Żeromskiego i to uderzało przemyśleniem, łączyło się tematycznie. To ostatnie nie było zresztą konieczne. Niestety, niewiele osób umiało dobrać sobie repertuar do swoich możliwości.

Jestem przekonana, że będzie to sygnałem dla szkół, dla uczących języka polskiego, aby w większym stopniu zaznajamiali młodzież z poezją różnych okresów, aby umieli nią zainteresować, trafili jej pięknem do młodych, podatnych na wzruszenia serc.

Przykładem niech będzie tu Jolanta Bochdal z Białogardu, która ładnie, prościutko powiedziała prozę, ale już fragment z „Kwiatów polskich" Tuwima nie udał jej się, bo wybrała zbyt dynamiczny; należało jej podsunąć któryś z lirycznych fragmentów tego pięknego poematu. Może choćby impresje na temat wiersza Staffa „Dzieciństwo", które Tuwim w „Kwiatach polskich" zaczyna tak:

„Czytam: „Poezja starych studni" —
Tak, to poezja: gdy głos dudni
W chłodnym, spleśniałym mroku studni:..."

Sądzę, że doczekam się eliminacji, na których recytowane będą wiersze Tuwima (a jest ich tyle pięknych!), Gałczyńskiego, Jasnorzewskiej, Pawlikowskiej, Staffa, Leśmiana, Słonimskiego (nie tylko „Alarm") Jastruna, Iwaszkiewicza, Kubiaka, Różewicza, a może ktoś sięgnie do Kasprowicza „(Hymny" czekają!) do Tetmajera, Lechonia, może... Żegadłowicza?

Wyliczaniom nie byłoby końca. Chciałabym zwrócić uwagę miłośnikom poezji na jej nieprzebrane bogactwa, jej różnorodność. Dlaczego nieznani są Goethe, Schiller, Brecht, dlaczego nikt nie wypróbował swoich sił na pięknych romancach Federica Garcii Lorcii? A poezja francuska, angielska?

Przejdę jednak do drugiego spostrzeżenia, które moim zdaniem — jest jeszcze bardziej niepokojące. Jest to...

...POWSZECHNA MANIERA GESTU

Cofnę się na moment do moich (niezbyt jeszcze odległych) lat szkolnych. Mój polonista zwracał ogromną uwagę, aby wiersz mówić prosto, aby nie towarzyszyły mu żadne, absolutnie żadne gesty. Poezja — to nie miejsce na zgrywania się — powtarzał zawsze.

Gestów nie ustrzegli się nawet dobrzy recytatorzy. Sporo było także niepotrzebnego patosu i zbytniej emfazy. A przecież ileż piękna — prostotą i ciepłem interpretacji — wydobyła z „Oniegina" Halina Pajek ze Złotowa.

I tu znów prośba do polonistów (trudno, bez szkoły nie można się obejść), aby zwracali uwagę na interpretację poezji i prozy. Umiejętność przekazywania myśli i piękna zawartych w wierszu zależna jest od zrozumienia tego wiersza, a jeżeli go się rozumie, czuje — to nie będą potrzebne ani ręce, ani nogi, tylko głos.

Słuszne chyba byłoby, gdyby zarówno aktorzy naszego teatru, jak i „Estrady" doszli do porozumienia z Wydziałem Oświaty Prez. WRN i będąc w objeździe — dawali koncerty recytatorskie w szkołach. To jest bardzo potrzebne, konieczne nawet.

LICZBA UCZESTNIKÓW MALEJE

Jeszcze tylko kilka słów. Zaniepokoiła mnie bowiem cyfra uczestników tegorocznego konkursu, o połowę mniejsza aniżeli w roku ubiegłym. Dlaczego?

Czemu to przypisać, że piękna i najbardziej dostępna dla wszystkich sztuka recytowania jest tak mało popularna?

Znów wrócę do szkoły. Koszalin jest dużym ośrodkiem nauczycieli, sporo wśród nich po

(Dokończenie na str. 4)

Oprawca uderzył po raz drugi, po raz trzeci i jeszcze, i jeszcze, i znowu. Koło obracało się niezmiennie, razy niezmiennie spadały. Wkrótce trysnęła krew i widzana jak spływa tysiącem wąskich strużek po czarnych plecach garbusa, cienkie rzemienie wrzynając rozdzierały powietrze i rozpryskiwały krople krwi na ciżbę.

Konkurs literacki „Głosu"

CZY ZNASZ LITERATURĘ PIĘKNĄ?

Kupon nr 8

Autor . . . . . .

. . . . . .

Tytuł książki . . . . .

. . . . . .

Imię i nazwisko . . . .

. . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

Wokół książki dla Ziem Zach.

WYDAJE się poważnym nieporozumieniem, wydaje się rzeczą wręcz wstydliwą, że od wielu lat cały nasz ruch edytorski, tak przecież troskliwie rozbudowany, ogarniający 40 wydawnictw, zatrudniający blisko 5 tysięcy pracowników, często ludzi wykwalifikowanych, dobrych znawców zagadnienia, nie zdobył się na specyfikację wynikającą najgłębiej z naszej racji stanu i nie wyodrębnił osobnego działu edytorskiego — książki o Ziemiach Zachodnich i dla Ziem Zachodnich.

Książka taka była wydawana bezpośrednio po wojnie. Istniało wówczas Wydawnictwo Zachodnie specjalizujące się właśnie w problematyce politycznej, ekonomicznej i kulturalnej tych rejonów; był to jednak okres gorącej polemiki publicystycznej z naszymi oponentami, rewizjonistami zachodnio - niemieckimi, był to czas gorącej argumentacji historycznej pragnącej udowodnić nasze niezaprzeczalne prawa do tych ziem. Był to wreszcie okres masowych migracji, domagających się również swego publicystycznego i kronikarskiego potwierdzenia. Nic dziwnego, że charakter pracy Wydawnictwa Zachodniego nie wybiegał zasadniczo poza publicystykę, jeśli nawet była to publicystyka historyczna czy publicystyka zbeletryzowana.

Przemilczanie odrębnej w gruncie rzeczy problematyki Ziem Zachodnich w następnych latach więcej przyniosło szkód, niż korzyści.

Przede wszystkim nastąpiła — nie mimowolna wcale — inflacja literatury niemieckiej na tereny zamieszkałe przez ludność miejscowego pochodzenia. Nie chodzi tu przy tym o literaturę wartościową, o klasykę niemiecką, o dzieła wielkich pisarzy i myślicieli, z których chlubić się może naród niemiecki. Chodzi o literaturę pohitlerowską lub współczesną, szowinistyczną, rewizjonistyczną, jakiej nie brak na półkach księgarskich Niemiec zachodnich. Taka literatura w rękach ludności miejscowego pochodzenia na Opolszczyźnie czy na Mazurach na pewno nie była dla nas zjawiskiem pozytywnym. Trudno jednak kogokolwiek o to winić, jeśli nie samych siebie: nieobecni nie mają bowiem nigdy racji. Jeśli nie potrafiliśmy dać odpowiedniej książki do ręki Warmiakowi czy mieszkańcowi Opolszczyzny, posiadającemu przecież swoje własne wymagania, nie dziwmy się, że brał on do ręki książkę, jaka mu wpadła. W dodatku starsze pokolenie, które ukończyło niemieckie szkoły, miało i ma poważne trudności z czytaniem w języku polskim.

Tymczasem schematyzm i centralizm wykazał się tutaj szczególnymi wynikami, do których należą m. in. biblioteki, kompletowane według warszawskiego sztrychulca, zawierające i tak dosyć wszelkiego rodzaju „bubli", aby po nie sięgał człowiek, dla którego pełny na cześć warszawskich murarzy również były obce, jak stosunki małżeńskie Marsjan.

Po drugie — nieprzyjaciele polskiego. Nadodtrza nie zasypiali gruszek w popiele. Od wielu lat szereg wydawnictw i instytutów naukowo-wydawniczych w Niemczech zachodnich specjalizuje się w problematyce naszych Ziem Zachodnich. Od wielu lat całe sztaby autorów, naukowców, publicystów i pisarzy skwapliwie notują nie tylko wszelkie nasze ale i obce wypowiedzi na temat naszych Ziem Zachodnich komentują zachodzące u nas na tych terenach wydarzenia i publikują szereg mniej lub bardziej wartościowych, od wręcz zakłamanych i wściekłych z nienawiści po silące się na spory obiektywizm pozycje. Jest rzeczą wyglądającą na kiepski dowcip, że informatorem o naszych Ziemiach Zachodnich przed całym światem są właśnie owe powiązane z ziomkostwami i przesiedleńcami koła zachodnio-niemieckie, a nie nasze instytuty badawcze i nasze wydawnictwa.

Wreszcie — swoista polityka centralizacyjna, polegająca na wymieraniu kulturalnym ośrodków pozawarszawskich, ogołociła z pisarzy i publicystów takie ośrodki, jak Wrocław czy Szczecin, jak Opole czy Olsztyn. W wyniku takiego odpływu ludzi pióra z polskich Ziem Zachodnich nastąpił także zanik tematyki związanej z tymi ziemiami. Na

(Dokończenie na 4 str.)

Sylwetki naszych plastyków

O mieszkaniowych i malarskich kłopotach Ludmiły Popiel-Fedorowicz

Trudno było o czymkolwiek mówić, bo jedno — najważniejsze — wybijało się na pierwszy plan: mieszkanie!

— Wiesz? Dostaliśmy mieszkanie! Cudo! W nowym budownictwie! Pokój, kuchnia, przedpokój, łazienka. Szafy w ścianach! Musisz koniecznie obejrzeć!

Poszłam obejrzeć. Miła gospodyni otworzyła drzwi, podczas gdy ja uroczyście naciskałam guzik dzwonka elektrycznego. Nie działał. Miałyśmy zawiedzione miny, ale powetowałyśmy sobie oglądając wnętrze.

— Tu jest przedpokój, tu kuchnia — oprowadzała mnie miła właścicielka mieszkania. — Tu będzie gazowa kuchenka (jak podłączę gaz), tu będzie światło (teraz tylko świeczki!), tu jeszcze wody nie ma (oglądamy łazienkę).

Wszystkie te niedostatki wydają się nam drobiazgiem niewiele znaczącym. Ustawiamy meble — w wyobraźni oczywiście — i staram się — rozważając kolor obicia foteli — dowiedzieć się co nieco o pracy i zamiłowaniach Ludmiły Popiel-Fedorowicz.

— Skończyłam Wydział Architektury Wnętrz na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Tu, w Koszalinie projektowałam wespół z innymi wnętrze restauracji „Bałtyk" i Domu Kultury w Kołobrzegu, nie licząc dekoracji okolicznościowych i wystaw organizowanych przez Związek Polskich Artystów Plastyków.

A teraz będę nareszcie urządzać własne mieszkanie. Jak są dzisz, czy to dobry będzie tapczan i mały stoliczek — bufet?

— Doskonały. A gdzie ustawisz stoły do pracy?

— Tu, pod oknem i tą ścianą. Tu będzie lampa stołowa, tu...

W wyobraźni widzę ten pokój, przytulny, jasny, w którym nasze małżeństwo plastyczne nareszcie znajdzie warunki do twórczej pracy. Zadaję równocześnie zaabsorbowanej gospodyni pytanie:

— Co cię interesuje? Przecież czytelnicy nasi nie uwierzą, że tylko nowe mieszkanie?

— Nie, poza mieszkaniem, za które serdecznie jestem wdzięczna naszym władzom i chciałabym podziękować całemu światu — interesuje mnie architektura, bo to jest przecież mój zawód. O proszę!

Pochylamy się obie nad ostatnim numerem „Fundamentów", gdzie na reprodukowanych zdjęciach widnieją piękne sylwetki budynków mieszkalnych, które powstają gdzieś na drugiej półkuli. Wiem, Ludka rozstawia już tam meble, projektuje w myśli gabinety do pracy, pokoje mieszkalne, ale interesuje? Meksykańskie malarstwo ścienne, włoska i francuska grafika, wreszcie współczesne malarstwo francuskie. Teraz, kiedy mam już własny kąt, będę mogła pracować, malować, rysować, czytać...

Znów mówimy o mieszkaniu.

Ludmiła Popiel-Fedorowicz przy pracy.

Ludmiła Popiel-Fedorowicz: „Trzy głowy".

Kiedy się żegnam, gospodarze zapewniają, że przy następnej wizycie dzwonek elektryczny będzie już działał i mam nacisnąć trzy razy...

Oczywiście skorzystam z zaproszenia i o wizycie napiszę...

— Pytasz, co mnie jeszcze przerywam jej znów pytaniem, które serdecznie jestem wdzięczna naszym władzom i chciałabym podziękować całemu światu — interesuje mnie architektura, bo to jest przecież mój zawód. O proszę!

Ludmiła Popiel-Fedorowicz: „Akt" (tusz).

GŁOS tygodnia

Sobota 4 i niedziela 5 maja 1957 roku — Nr 18 (220)

Pod murami obronnymi Białogardu

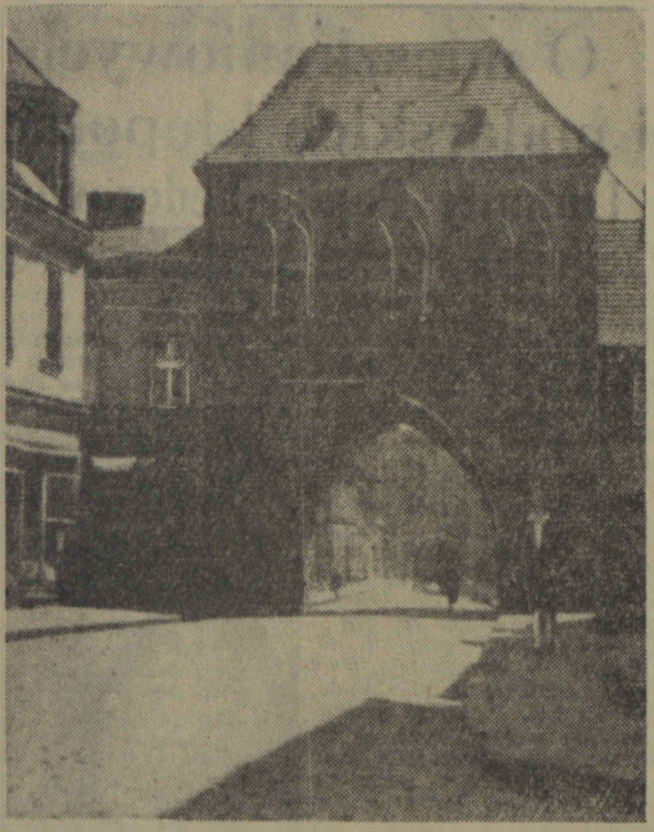

Białogard. Brama Połczyńska

Fot. E. Pelczar

W CZASACH przedhistorycznych Białogard był grodziskiem warownym otoczonym silnie zaludnionym podgrodziem. Od północnego wschodu warowny gród chroniły nieprzebyte bagna. Od południowego zachodu opływała go Prośnica o spadzistych brzegach. Ponadto gród ubezpieczony był potrójnym wałem z głębokimi rowami z wodą. Wówczas ziemia białogardzka i kołobrzeska stanowiły jedno terytorium plemienne. Tutaj prawdopodobnie ukształtował się główny ośrodek Słowian zamieszkujących Pomorze Zachodnie.

Ówczesny Białogard to miasto „książęce, znakomite, bogate i ludne" — jak wspominają o nim słowa kroniki. Miasto zachowało ten charakter częściowo i w późniejszym średniowieczu, o czym świadczą pozostałe obwarowania obronne, miejscami doskonale zachowane, wraz z Bramą Połczyńską.

Nie istniejący już dziś zamek białogardzki — mapa Lubina r. 1618 i mapa Petzolda z r. 1710 przedstawiają jako duży wielopiętrowy budynek, pokryty gładkim dachem siodłowym.

Również z mapy Lubina dowiadujemy się, jak wyglądał dawny średniowieczny ratusz miasta — prostokątna budowla o szczytach schodowych.

Najokazalszy zabytek — kościół Panny Marii zachował się w całym swoim surowym uroku do naszych czasów, mimo groźnego pożaru w XVII wieku, pastwą którego padło wnętrze i sklepienie nawy głównej. Zabytek ten, typu bazylikowego, pochodzi z pierwszej połowy XIV w. Kościół jest trójnawowy z wysuniętym chórem, masywną wieżą, w której znajduje się przysadzisty portal wiodący do wnętrza.

Kolonizacja niemiecka Białogardu i innych miast na Pomorzu rozpoczęła się na dobre w XIII wieku. W tym też czasie rozpoczął się proces germanizacji szlachty pomorskiej. Ludność pomorska wypierana już z wyspy Rugii chroni się dalej na wschód i południe.

Przez Białogard wiodły drogi handlowe. Tędy wywożono z Kołobrzegu drogą na Szczecinek, Nakło, Bydgoszcz czy Poznań sól i ryby. Prawo miejskie Białogard otrzymał w r. 1299. Znaczenie miasta wynikało z jego położenia nad Prośnicą i bliskości morza.

W roku 1294 kasztelan białogardzki Przybysław podpisywał się: „Dominus terrae Doberen et terrae Belgarth in Cassubia".

Dzisiaj miasto jest jeszcze otoczone w dwóch trzecich swego obwodu wysokim, czerniejącym murem obronnym, wybudowanym z dużych średniowiecznych cegieł. Wąziutkie, owalne uliczki wzdłuż tych murów zachowały swój czar przeszłości. Po ostatniej wojnie oczyszczono mury miejskie z przybudówek mieszkalnych, odsłonięto ich surową prostotę sprzed wieków.

Szkoda, że władze miejskie nie mają serca dla zabytków miasta. Miejscami mur się rozpada, a stare cegły walają się pod nim.

Kronikarz Gall nazywa Białogard „miastem królewskim" zwyciężonym w dwukrotnych wyprawach Krzywoustego.

Białogard wrócił znowu do Polski. Z tego miasta wyjeżdżał i tu wracał Bolesław ze swoich rozjazdów po zdobytym kraju. Tu władcami byli Raciborowice, boczna gałąź dynastii pomorskiej, panującej na Sławnie i Bobolicach. Po ich wygaśnięciu ziemia białogardzka stanowiła przedmiot sporów i walk między panującymi książętami Zachodniego i Wschodniego Pomorza.

W Bramie Połczyńskiej wisi strzemię burmistrza Świdwina, zagubione w walce granicznej obu miast, podobno w walce o stado bydła. A może o coś więcej...

Białe, strzępiaste chmury suną nisko po niebie. Średniowieczna wieża kościoła urzekającym masywem przypomina, że miasto ma wielowiekowe tradycje.

Wpatrzony w głąb wieków nadsłuchuję, czy po bruku ulicznym nie poszczękują sucho podkowy rumaków króla Bolesława i jego drużyny rycerskiej z wojewodą Skarbimirem na czele, jak w roku 1102 czy w roku 1107...

Prośnica — ciemna i lśniąca, płynie jak dawniej, ku północy, do Bałtyku. Poczerniałe mury obronne Białogardu przeglądają się w jej bystrych falach...

Kazimierz Kwiecień

Akcja znakowania szlaków turystyczno-krajoznawczych województwa i powiatowych regionowych marszrut (pieszych, kolarskich i innych), które przebiegać będą poprzez najpiękniejsze zabytkowe zakątki naszej ziemi, objęła również i nasze województwo. W związku z tym chcemy zwrócić uwagę zarówno Czytelnikom jak i turystom, (którzy przybędą na teren naszego województwa) na najbardziej malownicze miejscowości Ziemi Koszalińskiej.

W cieniu olbrzymich buków...

Jednym z najpiękniejszych zakątków naszego województwa są brzegi wielkiego jeziora Szczytno w powiecie Człuchów. Płynąca wśród krętych, leśnych brzegów piękna rzeka Brda, jak pstrąg wpada do wód jeziora, muskając po drodze urocze jeziorne wysepki i mogiłę dawnego grodu Kasztelanii Szczytnickiej.

Na pobliskim wzgórzu żyje stary, bukowy las. Żyje nie tylko własnym życiem. Żyje też życiem ciekawych ptaków.

Ptasie królestwo

Tu mieszkają kormorany oraz czaple (siwe). Hasają również kawki i szpaki. Wesoło rozbrzmiewa głos kup... kup... dudka, będącego śmiertelnym wrogiem kretów. W pniakach drzew miga myszołów, zjadający 15–20 mysz dziennie. Z dziupli drzew zerkają leśne sowy. Na wysokich gałęziach gruchają dzikie gołębie. W ciszy lasu przemyka sarenka i wiewiórka. Są tu konwalie i marzonki. Żyje także przedelikatna roślinka „nie dotykaj mnie". Rosną biało-planil ste zioła używane przez przodków na choroby płuc (v. ar. u-krop). W cieniu olbrzymich buków rosną bujnie splecione z paprocią pokrzywy. Królem lasu jest jednak kormoran, mający tu swe legowisko.

Poznajmy tego ciekawego ptaka. Liczne stada kormoranów wytrzebiły w ubiegłym stuleciu kule i śrut nielitościwych strzelców. Dziś między Bałtykiem i Dunajem mamy tylko 4 legowiska: na półwyspie „Pulitz" (Rugia), nad jeziorem Morąg (Olsztyn), nad jeziorem Jasień, pow. Bytów i największe nad jeziorem Szczytno, na terenie PGR Pakotolsko. Liczy ono około 100 gniazd.

Wśród kormoranów

Pierwszymi mieszkańcami pakotolskiego lasu były od dawna czaple. Nagle wiosną 1894 r. pojawiły się w ich gniazdach jakieś czarne ptaki, jak później stwierdzono — kormorany. Nie zbadano jeszcze współżycia kormoranów z czaplami, ich największymi konkurentami w „rybołówstwie". Nie zauważono prawie nigdy, żeby te obydwa ptaki, wylęgające się prawie na jednym drzewie zwalczały się. Może — z wygody — bo pozwalają czaplom budować liczne gniazda, a potem zwyczajnie je wypierają, zabierając najlepsze dla siebie.

Wierzchołki drzew w kolonii obskubane są z liści i gałązek, z których kormorany budują, bez smaku sklejone gniazda na szczytach drzew — na wysokości około 30–40 m. Całe życie roślinne pod gniazdami, to wyśmienicie żyjąca pod nawozem odchodów (kału) kormoranów bujna gęstwina pokrzyw, pokryta białą „warstwą wapna" z kwasu fosforowego. Kormoran dorosły waży od 2 — 2,5 kg (wielkość naszej kaczki domowej). Szyja długa, zwrotna, z gardłowym workiem dla łupu. Głowa duża z okazałym hakowatym dziobem. Skrzydła 30—35,5 cm i długi ogon — ułatwiający lot. Pierze — błyszcząco czarne z brązowymi piórami skrzydeł. Pierze nie jest natłuszczone.

Kormoran jest świetnym lotnikiem i nurkiem. Na połowy wyrusza aż na Charzykowo czy Wielim koło Szczecinka.

W toni wód

Żywi się wyłącznie rybami. Zjadłby dziennie od 2–3,5 kg ryb. Gardzi małymi, żerując przeważnie na kilogramowe i większe szczupaki, węgorze, liny, okonie, a na deser zje i morenkę. Z fantastyczną zwinnością, chytrością rzuca się z powietrza w toń wody i łapie ofiarę z dużym upodobaniem. (Darwin zauważył, że kormoran potrafi kilkakrotnie wypuścić swą zdobycz, żeby później znowu ją doganiać i chwytać. Nurkuje w głębiach ponad 5 m. Mokre pierze, przylepione do ciała (które po każdym nurkowaniu suszy) i 4 złączone błoną palce (propeler) — to znamiona szybkości w wodzie. (Chińczycy i Japończycy używają uwiązanego kormorana do połowów. Zakładają mu pierścień na szyję, żeby ryba nie weszła do gardłowego worka. Większe zabierają dla siebie a małe dają pomocnikowi dla dalszej zachęty).

Para kormoranów ma rocznie przeciętnie 3–4 młode. Są one zdolne do latania po 8 tygodniach. Przy końcu czerwca już widać maleństwa na gołych gałązkach, kwilące za jedzeniem. Powracające z łupem kormorany, witane są przez nich kwilącym gwizdem. Żywiciele z głośnym guorrr... guorrr.. rozdzielają porcje — dwa razy dziennie. Schylają się przed małymi, które wkładają dziób do gardzieli i wyciągają przyniesione jedzenie.

Kormorany przebywają u nas tylko przez lato. Na zimę odlatują do ciepłych krajów (półn. Afryka, Pireneje). Przylatują do nas co roku w początkach marca.

Kormorany, mimo wyrządzanych przez nich szkód, są ptakami podlegającymi ochronie. Wyżej opisany bukowy las w Pakotolsku uznany jest za rezerwat przyrody, godny zwiedzenia.

ZYGMUNT JAŹDŻEJEWSKI
PTTK

Na zdjęciu: stary zabytkowy kościółek ewangelicki we wsi Gorzyca

Fot. Orłowski

Nad powieściami Conrada

Ostatnio coraz częściej wydajemy książki Josepha Conrada... Ileż oczarowań, ile rozczarowań wiąże się z nazwiskiem wielkiego pisarza.

Zmarł w 1924 roku. To spory kawał czasu, który nie mógł pozostać bez wpływu na wymowę sztuki pisarskiej Conrada.

We wszystkich jego powieściach frapuje czytelnika najbardziej obraz formowania się charakteru, zapasy człowieka i z zewnętrznymi przeciwnościami, z ślepym przypadkiem, z głupotą ludzi — i z własnym brakiem doświadczenia oraz słabością. Nieustające zapasy z tym, co w sumie Conrad nazywa losem. Oto próby, przez które przechodzi młody Jim.

Powierzchnia życia w malowidle Conrada jest bardzo zmienna, pełna niespodzianek, wymagająca od człowieka ciągłej gotowości moralnej. Toteż powieści jego pełne są napięcia, a bohaterowie — mocne, wyraźnie określone indywidualności — żyją całą duszą i całkowicie wciągają w swoje sprawy czytelnika. Ich fałszywe i prawdziwe ambicje czynią ośrodkiem powieści jakąś sprawę moralną.

Conrad ukazuje swoich bohaterów w sytuacjach stawiających im najwyższe wymagania moralne. Ale mimo tak romantycznego maksymalizmu autora — czytelnik odczuwa całą prawdę tej trudnej gry. Dzieje się tak dlatego, że w walkę i doświadczenia swoich bohaterów potrafił włożyć Conrad siłę i autentyczność własnych przeżyć. O jego postaciach można by to powiedzieć, co wyznaje o sobie: „O, stateczni twórcy mego charakteru, mych przekonań i w pewnym sensie mego losu — niezniszczalne morze, okręty, których już nie ma, i prości ludzie, co swoje przeżyli" („Zwierciadło morza"). Wśród tych właśnie konkretnych składników losu rozgrywa się u Conrada dramatyczne formowanie najwyższych wartości charakteru ludzkiego.

Obok „rycerzy morza", snujących marzenie Conrada o wielkości człowieka, o pełni prawdziwych namiętności i o najszczerszych porywach ku ideałowi etycznemu — przedstawia pisarz z niemniejszym rozmachem zgraję głupców, pyszałków, intrygantów i zdrajców.

Obraz życia w powieściach Conrada ukazuje indywidualność pełną dążeń do najwyższych wartości ludzkich, do siły czynu i do altruizmu — borykających się z intrygami bandy głupców i łajdaków. Niepowodzenia spadające na bohatera nie prowadzą jednak do wniosku o beznadziejności walki. Przeciwnie, twierdzi, że człowiek ma w sobie siłę do tej walki. Taka jest wymowa jego powieści, poparta argumentem ich sugestii artystycznej; to wymowa „Smugi cienia", „Murzyna z załogi Narcyza", „Zwycięstwa", „Lorda Jima" i szeregu jego najdojrzalszych utworów. I ta wymowa stanowi wartość nieprzedawnioną jego twórczości, mimo rozmaitych zastrzeżeń, jakie się mogą nasuwać dzisiaj w stosunku do jego pisarstwa, podjętego przeszło przed pół wiekiem.

Zastrzeżenia budzą bowiem bohaterowie jego wcześniejszych (przeważnie) powieści, nacechowanych na wskroś romantycznym marzeniem, pełnych sensacji, intrygi, rojeń o niesłychanej śmiałości i o nieporównanym rycerstwie. Utopijna jest postać tego bajronicznie zbuntowanego przeciw swoim „rycerza morza", szlachetnego korsarza i romansowego kupca, który odrzuca nędzny, skomercjalizowany świat europejskich „szczurów lądowych", aby nieść sprawiedliwość do zakątków ziemi, do których nie dotarła jeszcze przemoc europejska... Conrad widział utopijność marzenia o sielance w pierwotnym świecie — ale był do tych marzeń mocno przywiązany.

Jest jednak większy szkopuł niż sceneria romantyczna i pewna egzaltacja stylu. Dzisiejsi czytelnicy Conrada mają za sobą doświadczenia ostatniej wojny. To wtajemniczenie w zło, jakiego może się dopuścić człowiek, w niebywałość wymagań stawianych bohaterstwu człowieka, w słabości i w dokonaniu ludzkiego charakteru — urzekacza warunki, jakie znał i przedstawiał Conrad w swoich obrazach. I dlatego jego problem walki jednostki o swoje bohaterstwo indywidualne, bał — o swoją okazję do bohaterstwa, do zdobycia wielkości moralnej — przedstawia się nam w niejednym momencie w świetle krytycznym. Te przypadki indywidualne, które uważa Conrad za skrajne sytuacje moralne człowieka, wymagające pełni jego sił duchowych — cóż... dla nas się wydają sytuacjami o mniejszym znaczeniu niż nasze wczorajsze doświadczenia. Tu tkwi pewien szkopuł przy dzisiejszej lekturze Conrada.

Dziedzina, w której artysta ten nie poniósł żadnego szwanku wskutek krytyki czasu — to obraz stosunku człowieka morza do swojej pracy.

Conrad w sposób szczególnie głęboki potrafił wyrazić w nich stosunek człowieka do swojego zadania. Najlepiej to wyrazić słowami z jego własnego komentarza. W rzemiośle żeglarskim „sprawność techniczna jest czymś wyższym niż uczciwość, jest kategorią szerszą, obejmującą i uczciwość, i wdzięk, i zasady w jednym wzniosłym i czystym uczuciu, niekoniecznie utylitarnym, które można nazwać honorem pracy. Biegłość (...). Ale jest coś jeszcze poza tym (...) subtelny i niezawodny rys miłości i dumy..." („Zwierciadło morza").

JANINA PREGER

Kultura w kilku słowach

NIESPODZIANKA WYBORCZA

Pewną niespodzianką na nadzwyczajnym zjeździe SPATIF-u, a raczej ZASP-u — nawet dla samych wyborców — stanowiły wyniki wyborów do zarządu. Trudno ocenić, czy wyniki te były produktem dość zaciętej walki wśród artystów dramatu, czy niedość przemyślanej „ordynacji wyborczej".

W każdym razie we władzach stowarzyszenia zasiedli w przeważającej (proporcjonalnie) ilości przedstawiciele... opery, baletu i filmu. Natomiast najwybitniejsi ludzie teatru, którzy — zgodnie z opinią zjazdu — powinni byli znaleźć się we władzach tego stowarzyszenia artystów, zostali przeważnie z nich wyeliminowani. Nazwiska takie jak Korzeniewski, Axer, Daszewski, Kreczmar, czy Mikołajska znalazły się na liście... zastępców członków zarządu.

A może by więc powołać „klub zastępców" i powierzyć mu pieczę nad węzłowymi zagadnieniami artystycznymi polskiego teatru?

NIE DLA ULICY PLAKAT

Świat i Polska doskonale już wiedzą, że polski plakat filmowy jest świetny i w kolorze, i w pomyśle, i niewyczerpany w dowcipie. A skoro już wiedzą, no to po co go rozlepiać? Pomysłowo i dowcipnie powstrzymano zatem jego agresję na mury i płoty. I tak, w wielu miastach, ze stolicą na czele, ze świecą szukać takich pięknych plakatów, jak na przykład: Witza do filmu „Witaj nam, mr Marshall", Świerzego — „Król się bawi", Huskowskiej — „Tata, mama, moja żona i ja", Cieślewicza — „Sinba Moca".

Filmy sobie idą, a plakaty spokojnie leżą, zabezpieczone przed niekorzystnymi wpływami atmosferycznymi. I słusznie. Przedtem rozlepiane plakaty niszczały na słońcu i deszczu, i w rezultacie na wystawy zagraniczne brak egzemplarzy, na przykład afisza Trepkowskiego do „Ostatniego etapu", Daszewskiego — „Młodości Chopina" i dziesiątków innych. Dlatego dobre plakaty niech idą od razu do muzeów. A na słońcu i deszczu niech sobie niszczeją (i niszczą wzrok przechodniów) takie „arcydzieła" grafiki, jak na przykład afisz tygodnika „Świat i Polska".

NOWE SPOJRZENIE NA WANG MENGA

W Chinach od pewnego czasu toczyły się wśród pisarzy dyskusje na temat opowiadania młodego, 22-letniego autora chińskiego, Wang Menga. Opowiadanie to porusza sprawę biurokracji w wydziale organizacyjnym jednej z pekińskich instancji partyjnych.

Publikacja tego opowiadania wywołała z miejsca biegunowo sprzeczne opinie, wybitnie pochwalne oraz druzgocąco krytyczne. Po kilku miesiącach dyskusji przeciwnicy doszli jednak do pewnego porozumienia. Wielu krytyków, piszących ostatnio na ten temat w „Studiach Literackich" i w „Żeńmińżipao", zgadza się, że w opowiadaniu przewyższają zalety nad wadami. Chociaż jednostronne — stwierdzają krytycy — opowiadanie to jednak mówi o realnym problemie: biurokracji. Biurokraci, których Wang Meng opisuje, to również realni ludzie, chociaż nie spotyka się ich w życiu w tak przejaskrawionej formie, jak przedstawia ich opowiadanie.

Różni pisarze, którzy przedtem przyczepiali Wangowi etykietkę „drobnomieszczanina" doszli obecnie do przekonania, że zrobił on dobrą robotę i że ostry atak prasy przeciwko niemu był nieuzasadniony.

„Wampir z wąsikiem" potrzebuje krwi... (III)

Akcja likwidacyjna przeprowadzona pod kierownictwem płk. Otto Remera pogrążyła całe Niemcy w śmiertelnej trwodze mimo, że wydarzenia z frontu nie wróżyły „wampirowi z wąsikiem" żadnych dosłownie, militarnych sukcesów. Od pamiętnej nocy z 20 lipca każdy spodziewał się wszystkiego najgorszego, rzeczy możliwych i dotąd niemożliwych. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy podwoili do maksimum swą czujność. Rozszalał się terror jakiego nie pamiętano od czasów krwawej rzezi, jaką sprawili essesowcy ludziom Roehma.

W Reichkanzlei istne gromy spadały bezustannie na głowy adiutantów Hitlera. Prawa ręka „wampira z wąsikiem" w ostatnich latach III Rzeszy — Martin Bormann szalał niczym rozjuszony zwierzak, miotający się bezsilnie w zamkniętym szczelnie rezerwacie. Kręgi spisku wymierzonego przeciw Hitlerowi obejmując wyższych oficerów Wehrmachtu, wybiegały nawet poza granice Rzeszy.

26 września 1944 r. pierwszy zastępca Hitlera Bormann, pisał do swej żony Gerdy:

„Pomyśl, że ten łajdacki spisek był zorganizowany przez Gördelera, Canarisa, Ostera, Becka i innych już w 1939 r. W kasie pancernej znaleziono wszystkie ich plany, których nie zdążyli na czas zniszczyć. Okazuje się, że wszystkie nasze plany ofensywne zostały sromotnie zdradzone. Przekazano je w ręce wroga".

Tego samego jeszcze dnia specjalny kurier mknął do Berlina z odpowiedzią dla Martina Bormanna. Frau Gerda wyrokowała spiskowcom smutny los.

„Najdroższy, szału można dostać, kiedy się pomyśli, że zdrajcy działali już od 1939 r. Kto może wiedzieć jakich to innych szkód narobili i gdzież jeszcze szerzy się zdrada... Mam nadzieję, że wszyscy zostali ujęci i nikomu z nich nie uda się dalej z ukrycia spiskować...".

Podobnego zdania był sam „wampir z wąsikiem". Przygotowywano więc wszystko, aby raz jeszcze udowodnić narodowi, jaką potęgą jest hitlerowski reżym. Ponowiono aresztowania, zdwojono cenzurę, nasłuch telefonów. A w międzyczasie nie zapomniano o nie wykonanym rozkazie generała von Schwerina...

* * *

Gdzieś niemal że w dwa miesiące po wypadkach lipcowych, przez asfaltowe szosy Ost Pommern, przemknęła tajemnicza kawalkada samochodów. Były to w większości wozy osobowe za wyjątkiem trzech przykrytych brezentem ciężarówek, spod których wyłaniały się znacząco hełmy bojowe essesowców z dywizji „Waffen SS". Ten i ów spodziewał się jednak czegoś niezbyt dobrego po przejeździe tajemniczej kolumny, a wynikało to może z dziwnego pośpiechu i podwojenia ochrony dróg, mostów, kolejowych przejazdów. Brzęczki telefonów, które poprzedzały zalecenia władz, brzmiały złowróżebnie.

W okolicach miasteczka, które wówczas nazywało się Bad Pöltzün, a dziś po latach znane jest dobrze mieszkańcom Ziemi Koszalińskiej, tajemnicza kawalkada zwolniła tempo i bez większej pompy zagarażowała w alejach parku tzw. rezydencji „wampira z wąsikiem". Fakt ten oczywiście, nie uszedł uwadze ciekawskich, a szczególnie tych, którzy wpadli na pomysł skojarzenia sobie już raz odbytej wizyty równie tajemniczej co obecna, równie pełnej domysłów, plotek i rzecz jasna, niepokoju. Skojarzenie to mogło naprowadzić bardziej bystrych, na ślad nie zwykłej zgodności miejsca i czasu. Wówczas także był sierpień, wówczas także obowiązywała godzina policyjna i zakaz przebywania na ulicach nawet w pewnych określonych godzinach pory południowej.

Może też z tej przyczyny trudno dziś ustalić jak rzeczywiście potoczyły się wypadki, którym nadano po latach miano „połczyńskiej egzekucji". Różne pojawiły się wersje tych wypadków, można dziś nawet usłyszeć, że w ogóle rzekomo nie miały miejsca, co rzecz jasna, jest niezgodne z prawdą i czemu zaprzeczają dziś w swoich pamiętnikach ci nieliczni uczestnicy wypadków z 20 lipca 1944 r., którym udało się ukryć, względnie zbiec.

Można przypuszczać, że istotnie wypadki zwane „połczyńską egzekucją", miały miejsce w Bad Pöltzün. Że istotnie tam właśnie „wampir z wąsikiem" postanowił zakończyć swe krwawe obrachunki z niektórymi uczestnikami lipcowych wydarzeń. Twierdzą niektórzy jakoby egzekucja przywiezionych tutaj kilkunastu wyższych oficerów Wehrmachtu, odbyła się na małej łączce w pobliżu dzisiejszego sanatorium „Gryf", gdzie wówczas zatrzymał się Hitler. Ponadto miał on rzekomo obserwować przebieg egzekucji z tarasu odkrytej wieżyczki, znajdującej się jeszcze zresztą do dziś w nieskazitelnym stanie na szczycie dachu tegoż samego sanatorium. Inni znowu podają wersję o dokonaniu egzekucji na okolicznym niewielkim wzgórzu widocznym z ostatniego piętra budynku i z szosy biegnącej obok niego. Jedni i drudzy dodają ponadto o straceniu w jednej z okolicznych wsi gen. von Hagena, znanego w tych stronach arystokraty i junkra oraz któregoś z braci von Manteufflów, również butnych militarystów pomorskich, do chwili obecnej zresztą jeszcze znanych szeroko w kołach zbliżonych do nowego Wehrmachtu — bańskiej Bundeswehry.

W każdym razie w ten sposób i najprawdopodobniej tylko dzięki temu małe pomorskie miasteczko Bad Pöltzün a dziś zwane Połczynem-Zdrojem, znalazło się na kartkach historii II wojny światowej i jej kulis.

J. GIERCZYŃSKI
J. KISS-ORSKI

P. S. Do drugiej części naszego reportażu wkradły się omyłki natury technicznej. I tak zamiast Chassenitzplatz winno być Claussewitzplatz, zamiast Sorelei — Lorelei, zamiast „der liebster Hichmar" — der liebster Hialmar".

Czy wyrazić zgodę?

NIE podejmuję się rozstrzygać, jak jest z walką pokoleń w fabrykach i PGR-ach, w sklepie MHD czy hurtowni PSS. Tyle już na ten temat było rozważań, pouczań, ostrzeżeń, błędów... Ale nie może być dwóch zdań, że konflikt taki istnieje w sztuce. I to od czasów najdawniejszych. Pamiętamy dobrze właśnie baroku z klasycyzmem, romantyzmu z pozytywizmem. Z nauki marksizmu, wiemy, że przemiany w sztuce są funkcją przeobrażeń społeczno-ekonomicznych. Ale to twierdzenie nie jest sprzeczne z tezą o walce pokoleń w sztuce. Doświadczenie uczy, że szermierzem nowego jest z reguły młode pokolenie. Dlatego rozważanie pokoleniowe mają głęboki sens w rozważaniach o sztuce.

Konfrontacją dwóch pokoleń literackich w Polsce zajmuje się w jednym z numerów „Przeglądu Kulturalnego" Andrzej Kijowski. Mowa o pokoleniu dwudziestoletnich i pokoleniu trzydziestoletnich.

Smutni są nisarze trzydziestoletni. Wyrośli w czasie okupacji i z niej wynieśli rozmaite kompleksy. Kazały im one zaraz po wyzwoleniu rzucić się w objęcia marksizmu. Później był stalinizm. W pewnym momencie zrozumieli, że są oszukani. Rozpoczął się katzenjammer ideowy. Dziś twórczość ich rozwija się pod znakiem obsesji intelektualnej. Nie mogą uciec od stawiania pytań? jak to się stało, jak to się stać mogło, dlaczego tak się stało, kto miał ręce czyste, kto może być usprawiedliwiony: Polityka zawisła na ich sumieniach i piórach, grzechocze w ich maszynach do pisania.

Inaczej dwudziestolatki. Ich młodość różniła się wielce od młodości trzydziestolatków. To miało być pierwsze polskie pokolenie, które wychowywano bez potrzeby przekonywania. Zastało ono stalinizm jako fakt społeczny. Jako fakt niesporny, który należy przyjąć do wiadomości. Maszerowało dlatego kolumnami w zielonych koszulkach i czerwonych krawatach, tańczyło wokół ognisk, skandowało rytmicznie nazwiska i hasła. Krach stalinizmu nie był dla nich, tak, jak dla trzydziestolatków, katastrofą intelektualną, obsesją, dramatem. Oznaczał po prostu, że „już wolno"... że zaakceptowane zostało prawo do miłości, do zabawy, do wyobraźni. Jeśli pokolenie trzydziestoletnich przypominało kapłanów, którym runęły świątynie, to dwudziestolatki zachowywali się jak rozbrykana klasa, z której wyszedł nauczyciel.

Myślę, że podział ten można z grubsza zaakceptować. Również można chyba zaakceptować zasadniczą klasyfikację, która wynika z artykułu Kijowskiego. „Dla trzydziestoletnich kłamstwo istnieje tylko jedno: polityczne. Ani jeden z nich nie pisze erotyków. Za to ani jeden z dwudziestolatków nie pisze publicystyki. Trzydziestoletnich prześladuje obsesja politycznego oszustwa, jakiego padli ofiarą. Dwudziestoletnich prześladuje obsesja wiarołomnej miłości". Stąd, dodajmy, dwa zasadnicze nurty „młodej" i „młodszej" literatury polskiej: nurt „trzydziestoletni" — intelektualistyczny, racjonalistyczny, par excellence polityczno-ideologiczny. Przykładem może być: „W oblężonym mieście" Konwickiego, „Morze Sargassa" Ścibora-Rylskiego i szereg innych pozycji (kusi mnie bardzo, choć formalnie Andrzejewskiego trudno zaliczyć do trzydziestolatków", by dodać do tego wyliczenia książkę, którą znam tylko częściowo lecz o której przypuszczam, że stanie się chyba największą sensacją literacką obecnego okresu: „Ciemności kryją ziemię" Jerzego Andrzejewskiego, drukowaną w odcinkach w „Przeglądzie Kulturalnym".

I drugi nurt, nurt „dwudziestoletni": Hłasko, Kotowska, Magda Leja. Tu wszystko obraca się wokół jednego: miłości. „Literatura dwudziestoletnich, pisze Kijowski, jest... literaturą odwetu. Ale nie politycznego... Jest literaturą odwetu obyczajowego i artystycznego. Na ideologii im nie zależy — na jej tle nie mają ani rozczarowań, ani ambicji. Chętnie wcielają się w „przeciętnego" bohatera, w człowieka ulicy, w społecznego idiotę, aby za nim powtarzać, że „wszystko to oszukaństwo"... chętnie wędrują... do mieszkań ćwierćinteligentów i półrobotników, gdzie zapija się nie ideologiczny katzenjammer, ale niemożność sprawienia sobie szafy lub znalezienia kąta do miłości... nie są ani brutalni, ani zepsuci, gdzież tam, przeciwnie, to ciepłe kluski — aż piszczą do materialnej i moralnej stabilizacji..."

Sądzę, że wszystko to są myśli odkrywcze i cenne. Jednakże w artykule Kijowskiego zawarte są dwie tezy, z którymi w żadnym wypadku nie można się zgodzić. Pierwszą — że literatura zarówno dwudziestolatków jak i trzydziestolatków jest kiepska, za pewnymi wyjątkami (Woroszylskiego: Dziennik węglerski, Krzysztofa Teodora Toeplitza: Katastrofa Proroków). Drugą — że krytyka powinna wziąć się ostro do roboty i wypostulować nowy typ pełnowartościowej literatury.

O Boże! Nasz Zoil machnął ręką na „Morze Sargassa" Ścibora Rylskiego, na Konwickiego, „W oblężonym mieście". To katzenjammer ideologiczny. O Hłasce który jest bądź co bądź zjawiskiem literackim, przekraczającym granice naszego kraju, właściwie ni słowa. Zbywa machnięciem ręki. Cóż, można i tak. Mój dwuletni synek również nie lubi uzasadniać swoich ocen: albo „be", albo „cacy". Ale quod licet Iovi... Czytałem ostatnie rzeczy Ścibora i Konwickiego, czytałem Hłaskę i Kotowską. Pewnie, można mieć do nich takie i owakie zastrzeżenia. Ale to jest nowa, autentyczna i dobra literatura. Ktoś o „Morzu Sargassa" Ścibora Rylskiego powiedział, że to jest

(Dokończenie na str. 6)

Na tropach wiedzy

Tam, gdzie wnika się w tajniki materii

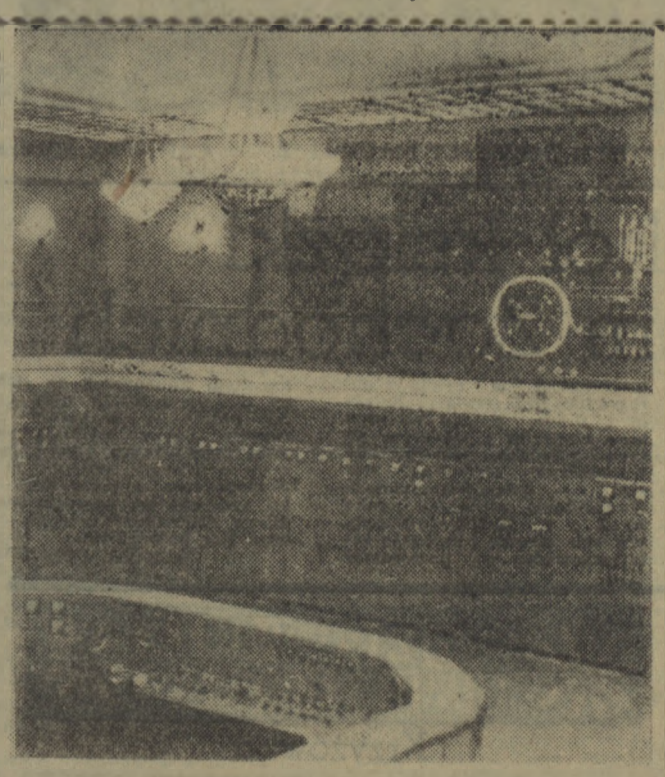

Sala sterownicza z widocznym pośrodku pulpitem dyspozytorskim.

Wiedziałem że gdzieś pod Moskwą znajduje się ośrodek badań jądrowych, w którym naukowcy przy pomocy najnowocześniejszych, precyzyjnych urządzeń starają się wniknąć w najgłębsze tajniki budowy materii. Ale nie sądziłem, że podczas pobytu w ZSRR zostanę zaproszony do zwiedzenia tego właśnie ośrodka — Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych.

Ponad setka kilometrów samochodem — to odległość od Moskwy do miasteczka Dubna, w którym znajduje się Zjednoczony Instytut. Przed ośmiu laty były tam chaty wioski Iwańka, którą przesunięto trochę dalej, by zrobić miejsce dla budowy wielkiego ośrodka badań jądrowych. W drodze do Dubnej rzuca się w oczy charakterystyczna rzecz: nad domami drewnianymi i często starymi, nad słomą krytymi dachami chat wiejskich — widoczne są anteny telewizyjne. Szosa ociera się o kanał Moskiewski, wpada między gęste pasma leśne, ażeby nas nagle wyrzucić na uliczki obrzeżone letniskowymi willami. Stajemy przed dużym budynkiem administracyjnym. Kilka minut na formalności i wraz z grupą polskich fizyków, która przyjechała tu z wizytą wracając z międzynarodowej konferencji w Leningradzie, udałem się do laboratorium wysokich energii, w którym znajduje się dziś już uruchomiony synchrofazotron.

Pierwsze wrażenie jest trochę zaskakujące. Wielki, okrągły biały budynek, o wysokich prostokątnych oknach i z kopułą umieszczoną na dachu — przypomina swoim zewnętrznym wyglądem jakąś nowoczesną krytą halę sportową. Po chwili jesteśmy już w środku i żelaznymi schodkami wchodzimy na masywne cielsko synchrofazotronu, obejmując wzrokiem główną jego część — ogromny elektromagnes ważący 36 tys. ton i kształtem swoim przypominający zamknięty tor bieżni.

Mogliśmy zajrzeć do wnętrza elektromagnesu (średnica 60 metrów), przez który przebiega tunel. Otóż do tego tunelu wprowadzane są protony — a więc cząstki materii, którym stopniowo nadaje się coraz większą szybkość. W ciągu całego cyklu przyspieszania protony przebywają drogę 2,5 raza większą niż z Ziemi na Księżyc — informowała nas oprowadzająca kobieta-inżynier, budowniczy synchrofazotronu. Aby jednak protony mogły uzyskać w synchrofazotronie olbrzymią energię (obecnie 9 miliardów elektronowoltów, a w niedalekiej przyszłości 10 miliardów elektronowoltów) trzeba im już przed wprowadzeniem do tego urządzenia nadać „energię wstępną". Czyni to umieszczony nie opodal w dużej drucianej przykrywie tzw. akcelerator liniowy, który wyglądem swoim przypomina pokaźnych kształtów walec. Potrafi on nadać protonom nie byle jaką „energię wstępną" — sięgającą 9 milionów elektronowoltów.

Na marginesie warto zaznaczyć, że radziecki synchrofazotron jest największym tego typu urządzeniem na świecie. Takie samo urządzenie, będące do niedawna największym na świecie, znajdowało się w Berkeley (Kalifornia). Nadawało ono protonom energię do 6 miliardów elektronowoltów.

Nasz „cicerone" pokazuje nam ośmiometrowej grubości ścianę, którą oddzielony jest synchrofazotron od sali „doświadczeń" zastawionej różnymi urządzeniami badawczo-rejestrującymi. Grubość muru ma chronić te urządzenia przed działaniem rozproszonego promieniowania. Przez specjalne otwory w ścianie rozpędzone protony wydostaną się z synchrofazotronu i bombardować będą te właśnie przyrządy do badań fizycznych. Prowadzone tu doświadczenia pozwolą m. in. na poznanie budowy składników jądra atomowego — protonów i neutronów. Pozwolą w dużej mierze wyjaśnić jak związane są z ich strukturą mezony, hiperony i inne odkryte niedawno cząstki, poza tym jak oddziałują na siebie protony i neutrony itd.

Podczas pracy synchrofazotronu nikt nie może przebywać w budynku ze względu na szkodliwe dla organizmu ludzkiego promieniowanie. 15-metrowej grubości ściana żelbetonowa strzeże promienie przed wydostaniem się na zewnątrz. Synchrofazotron w całym swoim działaniu jest zdalnie sterowany i kontrolowany z kilkupiętrowego budynku, mieszczącego się w odległości około 200 metrów od hali głównego urządzenia. Budynek ten nazywają pracownicy Instytutu „mózgiem i sercem synchrofazotronu".

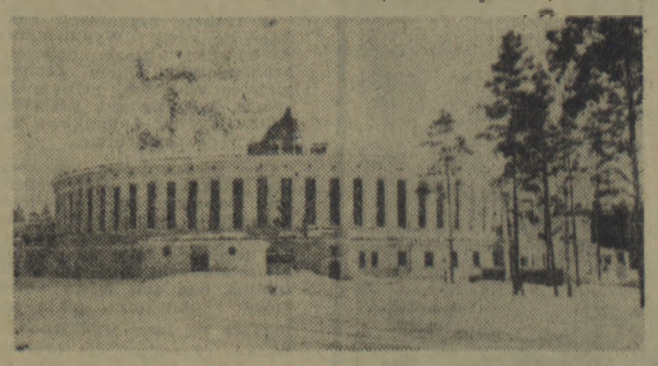

Ogólny widok budynku, w którym znajduje się synchrofazotron.

Mieliśmy możność obejrzeć ów „mózg i serce". Chodziliśmy po dużych, jasnych salach i przystawaliśmy przed skomplikowanymi urządzeniami energetycznymi. Czytelnicy darują mi, że nie będę tu opisywał ogromnych generatorów prądu, prostowników, urządzeń elektronowych itd. — całego skomplikowanego organizmu technicznego, wprawiającego w ruch synchrofazotron, ten — jak się o nim wyraził jeden z pracowników instytutu — „współczesny tygiel alchemików", w którym człowiek skutecznie odkrywa coraz to nowe tajemnice materii.

Idąc długim korytarzem, znaleźliśmy się w sali sterowniczej, w której centralnym miejscem jest tzw. pulpit dyspozytorski. Właśnie stąd, z tej błyszczącej od czystości sali, za pomocą kilku ruchów ręki jeden człowiek wprowadza na odległość w ruch ogromne urządzenia synchrofazotronu. Urządzenia rozmieszczone na parterze i na antresoli biegnącej wzdłuż ścian — przypominające szafki w przebieralni fabrycznej, gdyby nie ogromna ilość liczników i lampek, która się na nich znajduje — odnotowują każde drganie pracującego kolosa. Oczy człowieka obserwują stąd wszystko, co się dzieje w okrągłym budynku. Nie obserwują jednak biernie — podporządkowują sobie maszynę, wykorzystują ją dla sprawy człowieka.

Zapadł już zmierzch, kiedy kończyliśmy zwiedzanie wszystkich urządzeń Zjednoczonego Instytutu. Zapłonęły światła nad wznoszonym budynkiem, w którym znajdzie pomieszczenie akcelerator na ciężkie jony. Pracownicy wychodzili z laboratorium synchrocyklotronu postawionego tu jeszcze w 1949 roku i będącego „ojcem doświadczalnym" synchrofazotronu. Długo, długo nie mogłem się otrząsnąć z wrażenia, jakie wywarły na mnie wszystkie te cuda. Rozum człowieka jest nieograniczony w swoich możliwościach i godny największego hołdu, kiedy pracuje dla pokoju.

B. TROŃSKI

Świat filmu

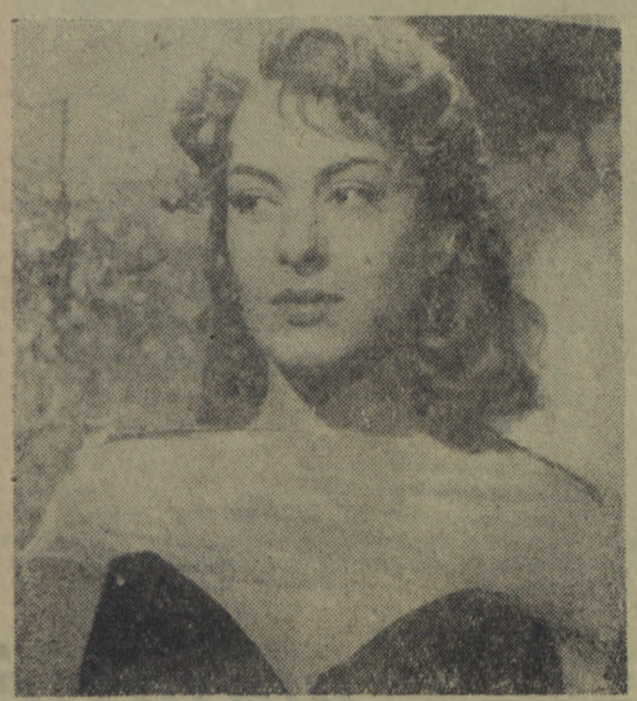

Na zdjęciu: Ivonne Sanson w filmie „Płaszcz" (nad włos niej). Film ten wkrótce wejdzie na nasze ekrany.

Jeszcze o nowych filmach

Niezbyt dawno informowaliśmy o nowych filmach zagranicznych zakupionych przez Centralę Wynajmu Filmów. Obecnie pragniemy uzupełnić te wiadomość kilkoma nowymi pozycjami.

Zobaczymy film francuski „Bohaterowie są zmęczeni". Jest to film o spotkaniu w parę lat po wojnie słynnego lotnika francuskiego i niemieckiego. W rolach głównych Ives Montand i Curd Jürges.

„Pan Ripois" — to dzieje francuskiego don Juana, który „masowo" podbija serca mieszkanek Londynu. W filmie występuje Gerard Philipe.

„Pamiętnik majora Thompsona". Kto czytał kiedyś pogodną powieść drukowaną w „Przekroju" — „Jajko i ja", to z pewnością będzie chciał zobaczyć ten film. Jest to tego samego typu dowcipna opowieść o perypetiach mieszanego anglo-francuskiego małżeństwa.

W jednej z głównych ról — Noel-Noël.

CWF zakupiła film japoński „Cienie na słońcu". O filmie tym pisaliśmy już obszernie. Przypominamy tylko, że jest to film o słynnym procesie o zabójstwo, w którym skazano 5 niewinnych ludzi.

W NRD zakupiliśmy dwa filmy: „Zdarzyło się w Bendetath (konflikt między nauczycielem rasistą a upatrzoną przez niego ofiarą) i „Hauptmann z Kolonii" (film podobny tematycznie do naszego „Nikodema Dyzmy").

Wśród grupy filmów amerykańskich zakupionych niedawno znajdują się m. in. „Bosonoga Contessa", film opisujący karierę gwiazdy filmowej, „Apache" — o Indianach ze szczepu Apaszów, „Żelazna maska" — wg powieści Dumasa i „Syn hr. Monte Christo", mający stanowić dalszy ciąg powieści Dumasa.

Na zdjęciu: Silvana Pompanini w filmie francuskim „Prawo ulicy".

W SKROCIE

Dziennik Neues Deutschland ujawnił szereg szczegółów dotyczących zamierzeń kinematografii NRD na najbliższy rok. DEFA ma zamiar wyprodukować 21 filmów fabularnych. Wyświetlane będą również filmy zagraniczne produkcji ZSRR, NRF, USA, Jugosławii, Włoch, Anglii i Francji.

DEFA sfilmuje słynną brechtowską „Mutter Curage". Warto dodać, że kilku producentów amerykańskich i zachodnio-niemieckich pragnie nabyć prawo sfilmowania „Opery za trzy grosze" Brechta. Wdowa po Brechcie zażądała za prawo sfilmowania 100 tys. dolarów.

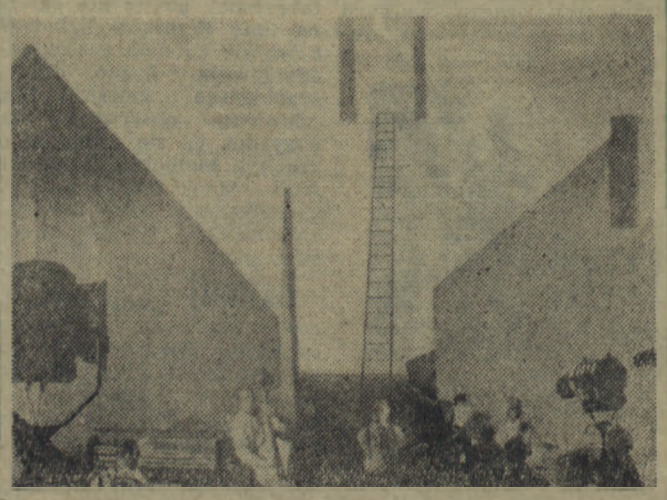

W Wytwórni Filmów Fabularnych we Wrocławiu trwa realizacja pierwszego w dziejach polskiej kinematografii filmu muzycznego o tematyce jazzowej pt. „Rozmowy Jazzowe". Realizatorami filmu są: Andrzej Brzozowski — autor scenariusza i reżyser, operator Stefan Matyjaszkiewicz, scenograf Jerzy Skarżyński i reżyser Jerzy Zarzycki jako kierownik artystyczny. „Rozmowy Jazzowe" będą filmem średniometrażowym, którego projekcja w kinach będzie trwała około 20 minut. Składać się on będzie z dwóch części. W pierwszej — poświęconej jazzowi klasycznemu wystąpi zespół „Hot Jazz Club Melomani", a w drugiej poświęconej stylowi nowoczesnemu grać będzie sekstet „Komedy" z Poznania.

Na zdjęciu: realizacja filmu. (Caf. — fot. Kubiak)

Nie doceniane piękno

(Dokończenie ze str. 1)

lonistów, a jednak na wojewódzkich eliminacjach nie było ich widać wśród publiczności. Jeden dyrektor Kuiński zainteresował się eliminacjami, ale jak wiadomo, jedna jaskółka nie czyni wiosny...

Piszę tak dlatego, ponieważ **doceniam** w pełni pracę nauczyciela, jego wpływ na kształtowanie zamiłowań i charakteru młodzieży. Nauczyciel musi być tam — gdzie powinien być uczeń.

Co zrobić, aby sztuka recytowania znalazła coraz więcej zwolenników? Nie można składać całej tej pracy na barki nauczycielstwa. Warto więc, aby i nasze domy kultury pomyślały o stworzeniu takich klubów, czy kół recytatorskich, które przygotowałyby wieczory poezji (np. Mickiewicza, Słowackiego, Tuwima czy Gałczyńskiego, poezji rosyjskiej, czy współczesnej radzieckiej, niemieckiej itp.). Wojewódzki Dom Kultury dawno winien o tym pomyśleć, bo to jest impreza wprawdzie nie tak popłatna jak kino, ale na pewno niemniej potrzebna. Trzeba poświęcać więcej uwagi rozwijaniu zamiłowań, którym na imię piękno.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

Paweł Gołek-Narzęcki

MIŁOŚĆ

Nie przemawiaj do mnie
Słowami.
Przystrojonymi
Złotem pochlebstw
i kłamstwa,
Słowami wielkimi,
Sięgającymi gwiazd,
Słowami szerokimi,
Jak przestrzeń wszechświata.

Bo nie zrozumiem
Nic z tego, co mówisz,
Chociaż wiem,
Co każde słowo z osobna
znaczy.

Serce nie potrzebuje
Pompatycznych przemówień,
Serce nie jest placem
publicznym,
Miłość nie jest wiecem.

Pragnę co najwyżej
jedynego słowa,
Nie wypowiedzianego nawet
szeptem,
Lecz wypisanego literami
uczucia
W Twych oczach,
Wtopionych cicho
w me oczy.

Pragnę z Tobą
Na niebo poglądać
w milczeniu,
I nie wiedzieć nic więcej,
Niż to, że jesteś obok.

Nie przemawiaj do mnie
Wielkimi słowami,
Bo po co?
Jeśli wierzysz w mą miłość
I jeśli
Mnie kochasz — — —
— — — Wystarczy,
że jesteśmy razem.

Słowa
Zostawmy
Innym.

PRZED PAŁACEM W WILANOWIE ZAKWITŁY MAGNOLIE CAF — fot. Miedza

Wokół książki dla Ziem Zachodnich

(Dokończenie ze str. 1)

palcach można dzisiaj policzyć pisarzy, którzy tej problematyce pozostali wierni.

Wszystko to razem stworzyło w literaturze publicystycznej poważną lukę. Tereny kłębiące się wręcz od najrozmaitszych problemów wołające o pióro publicysty czy pisarza były w naszej literaturze wiele lat nieobecne. Milczeliśmy wiedząc przecież dobrze, że ta tajemnica taka jest tajemnicą poliszynela, nader dobrze znaną w Bonn, Paryżu czy Londynie.

W ostatnich latach zaszły pewne, ale tylko pewne zmiany na lepsze.

Zaczęto się bardziej interesować Ziemiami Zachodnimi, przede wszystkim od strony ich walk wyzwoleńczo-klasowych. Wydawnictwo Literackie w Krakowie, posiadające swoją ekspozyturę w Katowicach, sięgnęło do tematyki opolskiej publikując parę pozycji właśnie z dziedziny pamiętnikarsko - publicystycznej, tyczącej walk narodowo-wyzwoleńczych ludności tego terenu.

Nieco później powstało Wydawnictwo „Śląsk", wreszcie „Wydawnictwo Poznańskie" wprowadzające do swojej tematyki sprawy regionu Wielkopolski i Zielonogórskiego. W planach tego wydawnictwa znalazły się takie pozycje, jak reedycja wydanej poprzednio przez „Wydawnictwo Zachodnie" książki Pertka „Wielkie dni małej floty", jak Serwańskiego „Wielkopolska w cieniu hitlerowskiej swastyki", jak Rutkowskiego „Historia Zielonej Góry" lub Koreza „Uprawa winorośli i obchody winobrania w Zielonej Górze".

W trakcie organizacji znajduje się znów „Wydawnictwo Zachodnie", które podejmie problematykę Ziem Zachodnich w szerszym, pełnym zakresie, jak również literaturę publicystyczną i naukową tyczącą tych problemów.

Czy wydawnictwa te spełnią pokładane w nich nadzieje? Odpowie na to pytanie przyszłość. Jedno jest pewne, że chociaż w niewielkiej mierze wypełnią lukę na półkach bibliotecznych. Być może nie spełnią one tak łatwo postulatów rentowności, jakie nakładają na inne wydawnictwa władze centralne, ale literatura publicystyczna, tak nieodzowna wobec nieustannej ofensywy publicystycznej ze strony kół zachodnio-niemieckich, nie może stać się od razu bestsellerem i musi liczyć, przynajmniej w pierwszej fazie, na bardziej ograniczony krąg odbiorców. Wcale to zresztą nie obniża jej wagi i znaczenia.

Książka dla Ziem Zachodnich i o Ziemiach Zachodnich powinna stanąć w centrum zainteresowań w czasie tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy. Pomoc bibliotekom wiejskim i szkolnym na tych terenach, odpowiednie wyposażenie księgarni, rozwój czasopiśmiennictwa, wzmocnienie ośrodków naukowych i publicystycznych, wreszcie szersze i śmielsze zainteresowanie się problematyką Ziem Zachodnich ze strony pisarzy i publicystów całej Polski — wszystkie te sprawy winny stać się hasłem tegorocznych „Dni". Moment polityczny, sytuacja międzynarodowa, a nade wszystko sytuacja na samych Ziemiach Zachodnich domaga się tego jak najbardziej.

LESZEK GOLIŃSKI

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

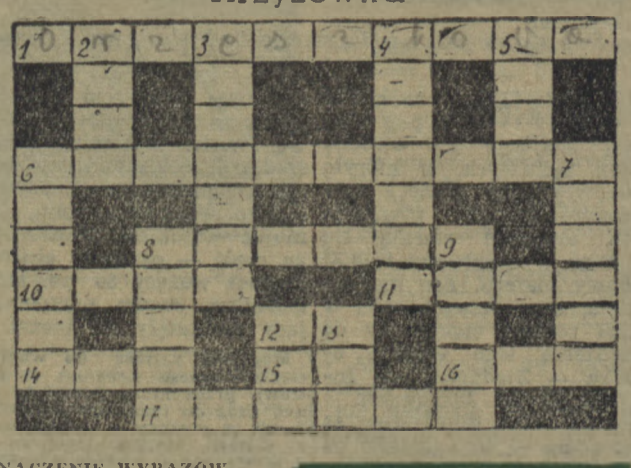

ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziomo: 1. Nazwisko powieściopisarki, autorki „Marty". 6. Wielka wyspa na Oceanie Indyjskim. 8. Rowerzysta. 10. Rzymski bożek miłości. 11. Liczba. 12. Inicjały sławnego poety. 14. Jednostka pracy. 15. Egipski bożek słońca. 16. Długi okres czasu. 17. Mówca.

Pionowo: 2. Kwiat. 3. Państwo w Ameryce Południowej. 4. Pirat. 5. Naczynie do podawania płynnych potraw. 6. Ordery. 7. Praca. 8. Rzeka w Afryce. 9. Towarzysz sztuki drukarskiej. 12. Papuga. 13. Przegrana w szachach.

BILET WIZYTOWY
W. Dorska

Mieszkanka jakiego miasta jest posiadaczką wizytówki?

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

Na kopercie prosimy zaznaczyć: „Rozrywki umysłowe".

Rozwiązanie zadań z „Głosu Tygodnia" z dnia 30 marca br.:

1. Zagadka ilustrowana — „Maszkary".
2. Logogryf — Andrzej Piwowarczyk.

Nagrody książkowe wylosowali:

Bogumiła Petenkiewicz — Łupawa, pow. Słupsk; Hanna Faldasz — Koszalin, ul. Cechowa 9, m. 6; Lesław Szczepański — Jastrowie, ul. Kleniewicza 35, pow. Wałcz; Marta Idzik — Miastko, ul. Dworcowa nr 28, m. 1; Zbigniew Karpiński — Sławno, ul. M. Curie-Skłodowskiej 28.

Czy wyrazić zgodę?

(Ciąg dalszy ze str. 3)

socrealizm na odwrót. Powieszczonko zgrabniutko, ale zatrute. Przecież kłamstwo na odwrót — to przeważnie prawda. A prawda to nie jest to samo co kłamstwo. Powodzenie nie jest nigdy wyłączną miarą jakości literatury, ale coś znaczy, jeżeli zagranica w wielkich nakładach drukuje rzeczy naszych pisarzy — to jednak jest to jakąś miarą ich jakości.

I druga sprawa. Kijowski twierdzi, że literatura jest kiepska, i że krytyka musi ją uzdrowić. Więcej skromności, panowie krytycy. Jeszcze tak niedawno leczyliście chorą na formalizm, dekadentyzm, awangardyzm, okcydentalizm, psychologizm literaturę. Pacjentkę mało diabli nie wzięli. Dziś wyrwała się spod waszej opieki i powoli dochodzi do siebie. A wy ją znowu chcecie do łóżka wpakować, nacierać, wbijać zastrzyki, podgrzewać i ochładzać.

Ratunku! Dajcie jej żyć...

JERZY SULEWSKI